Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

---

21. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya właścicieli mniejszych dóbr tabularnych obwodu Sanockiego o zmianę ustawy wyborczej, odesłana na wniosek p. Laskowskiego do komisyi statutu wyborczego. — Wniosek naglący ks. Dobrzańskiego co do republikacyi patentu o daninach kościelnych „*jura stolae*“ odesłany do komisyi administracyjnej. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacye pp. hr. Golejewskiego, ks. Kuryłowicza, Dziewońskiego, Rodakowskiego i Kraińskiego. — Sprawozdanie komisyi do zbadania czynności Wydziału krajowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Henr. hr. Wodzickiego. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o rozkładzie i poborze podatków zarobkowego i dochodowego. — Dyskusya nad wnioskiem 1. Wydziału krajowego. — Wniosek ks. Sanguszki o przejście do porządku dziennego. — Poprawka p. Laskowskiego. — Przemowa p. Trzecieskiego za poprawką p. Laskowskiego. — Poprawka p, ks. Kuryłowicza. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek księcia Sanguszki o przejście do porządku dziennego cofnięty.— Poprawka ks. Kuryłowicza uchylona. — Wniosek 1. z poprawką p. Laskowskiego przyjęty. — Wniosek 2. bez dyskusyi przyjęty.—Dyskusya nad wnioskiem 3.—Poprawka p. Starucha. — Przemowy pp. Gołaszewskiego i Trochanowskiego. — Przemowa sprawoz. p. Grocholskiego. — Wniosek 3. z poprawką p. Starucha przyjęty.— Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem ustanowienia krajowej Rady szkolnej. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. ks. Ginilewicza, Kabata, ks. Łozińskiego, Ziemiałkowskiego, ks. Pawlikowa. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Uchwalenie nagłości dla wniosku p. Trzecieskiego co do podania prośby o zniesienie skutków prawnych skazanym w r. 1863. za przestępstwa polityczne. — Wniosek p. Hebdy o urlopnikach odesłany wprost do komisyi administracyjnej. — Dalsza dyskusya nad wnioskiem komisyi edukacyjnej co do ustanowienia krajowej Rady szkolnej. — Przemowa p. Majera jako mowcy jeneralnego za projektem komisyi. — Przemowa ks. Naumowicza za przejściem do porządku dziennego. — Przemowa sprawozdawcy p. Dietla. — Wniosek przejścia do porządku dziennego uchylony. — Oświadczenie p. Pawlikowa w imieniu niektórych posłów. — Dyskusya specyalna. — Art. 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad Art. 4. — Poprawka p. Wężyka niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Landesbergera — Przemowy pp. hr. Adama Potockiego, Koczyńskiego, Dietla. — Poprawka p. Landesbergera uchylona. — Art. 4. przyjęty, — Art. 5., 6., 7. i 8. bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego co do przekazania Wydziałowi krajowemu wygotowania prośby do Najjaśniejszego Pana. — Uwagi p. Grocholskiego. — Wniosek hr. Adama Potockiego cofnięty. — Wniosek komisyi edukacyjnej odnośnie do projektu ustanowienia Rady szkolnej przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10¼ przed południem.

Obecnych posłów 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta protokół 20. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 26. Grudnia 1866. roku.)

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. — P. sekretarz odczyta spis petycyj.

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 27. Grudnia 1866.:

145. Rada gminna m. Jasła przez p. Trzecieskiego, o prawo do wysyłania na Sejm swego posła.

146. Właściciele dóbr tabularnych, niżej 100 złr. płacący, w obwodzie Sanockim, przez posła Laskowskiego o zmianę ordynacyi wyborczej w ten sposób, aby do klasy większych posiadaczy dóbr przyłączeni, a z okręgów wyborczych gmin wiejskich wyłączeni byli.

147. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia w Budzanowie, przez posła Jego Excelencyę hr. Gołuchowskiego, o wsparcie.

148. Sawczyński Zygmunt, poseł, prosi o uwolnienie od warunków co do wieku i studiów dla urzędników Wydziału krajowego przepisanych, celem pozyskania stałej posady przy Wydziale krajowym.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Pomiędzy dopiero co przeczytanemi petycyami jest jedna, mianowicie petycya właścicieli mniejszych dóbr tabularnych obwodu Sanockiego, która ma na celu zmianę §§. 8. i 14. ustawy wyborczej. Jest komisya sejmowa, która pracuje w sprawach zmiany ustawy wyborczej; ponieważ komisya petycyjna zapewne i tak tę petycyę odesłałaby do owej komisyi, coby zabrało parę dni czasu, a jak wiadomo dni nasze są policzone, przeto wnoszę, ażeby tę petycyę odesłać wprost do komisyi wybranej dla zmian ustawy wyborczej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby petycyę właścicieli mniejszych dóbr tabularnych obwodu Sanockiego odesłać wprost do komisyi dla spraw ustawy wyborczej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość. Mamy jeszcze wniosek.

Sekretarz p. ks. Kaczała (czyta):

Wysoki Sojm uchwałyt:

„Patent obowiazujuszczyj o tak zowymych „*jura stolae*“ maje byty na nowo wypeczatanyj, obnarodowłenyj i hromadam rozdanyj.“

Poseł ks. Dobrzański. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja proszu, szczoby toj wnesok mij jako nahlaszczyj buw uznanyj, i dla korotkosty czasu bez zwykłych formalnostej i bez peczatanyja do komissyi administracyjnoj buw widosłanyj i toj kadencyi jeszcze pryjszow pid obrady w Wysokoj Pałati.

Marszałek. Kto za tem, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi do zbadania czynności Wydziału krajowego. P. Henryk Wodzicki ma głos (P. Henryk hr. Wodzicki idzie na mownicę.) P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyę p. posła Hubickiego pod względem środków zaradczych dla zabezpieczenia porządku publicznego w czasie przejścia z powodu organizacyi nowych urzędów politycznych i sądowych, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż nie ma obawy, ażeby z powodu wspomionego porządek publiczny i bezpieczeństwo było zagrożone, ponieważ chociaż liczba nowych urzędów politycznych będzie mniejsza jak dzisiejszych, jednakowoż oddziały sądowe przy teraźniejszych urzędach powiatowych pozostaną na swych miejscach póty, póki nie zostanie przeprowadzona nowa organizacya sądownictwa; zresztą równocześnie a nawet wcześniej urzęda gminne i obszary dworskie z całym zakresem autonomii nową ustawą gminie przekazanej wejdą w życie. Według programu Ministerstwa Sprawiedliwości względem przeprowadzenia nowych urządzeń sądowniczych w dziennikach ogłoszonego mają być obok sądów kolegialnych obwodowych, ustanowione także sądy powiatowe, a to zwykle jeden a według stosunków i okoliczności, mianowicie w miarę rozległości, powiatu i więcej jak jeden sąd w powiecie. Prócz tego będą ustanowione sądy pokoju w sposób taki, ażeby wezwanie ich pomocy było jak najwięcej ułatwione (brawo).

Mianowicie co do sędziow pokoju, to urządzenie tej instytucyi nastąpić ma w drodze ustawy Państwa, do której ustawy Ministerstwo Sprawiedliwości wszelkie przygotowania już poczyniło. Rząd krajowy jednakże pod tym względem jeszcze tej kadencyi nie jest w połążeniu, dać oświadczenia więcej szczegółowe.

Na interpelacyju p. ks. Kuryłowicza wzhladom wykupna mesznoho i wzhladom patentu o *„jura stolae“* maju czest' toje widpowisty: Szczo do mesznoho nedawno zistało widczytane w Wys. Izbi pysmo Namistnyczestwa, szczo prawytelstwo ne może zadosyt' uczynyty wozwaniu Wysokoho Sojma.

Szczo do dodatkowoho wykupna nezminnych danyn dla cerkwy i plebanii nesodanych do wykupu w czasi edyktami oznaczenym, poneże prawytelstwo ne jest pokłykane do wydanyja tocznoho rozkazu szczo do dodatkowoho wykupu tych danyn, riwno jak ne może wystupowaty z inicyatywoju w ciły wykupu takowych dorohoju dobrowilnych uhod.

Szczo do *„jura stolae“* to w skutok uchwały Wys. Izby z 26. Marcia seho roku prawytelstwo wydiłosia spowodowane pripimnuty dotycznym uriadam i właстiam, szczo postanowłenia najwyższoho patentu z 1785. r. szczo do *„jura stolae“* i nadwornoho dekretu z 1819. r. ne zistały zneseni konkordatom, szczo protoje bezustanno i dalsze obowiazujut, a riszenyje w sprawach tyczaszczych sia perekroczenia tych postanowłenyj zachowanym jest właстiam cywilnym.

Wzhladom rewizyi ustawy szczo do *„jura stolae“* toczat sia układy z wys. prepodobnymy ordynaryatami wsich troch wyznań katołyckich.

Interpelacyą p. Dziewońskiego zostałem zapytany, pierwsze: jaką subwencyę pobierają szkoły z funduszu szkolnego? po drugie: czyby nie mogły korzystać z tego funduszu wszystkie gminy, które nie posiadają żadnych zasobów własnych, po trzecie: czyby ten podatek nie mógł być w gminie składany i na korzyść szkół miejscowych obracany?

Przedewszystkiem muszę sprostować twierdzenie szanownego interpelanta, jakoby taxy spadkowe pobierane były od spadków wynoszących 100 złr., ponieważ według ustawy 1. Grudnia 1788. r. pobieraną bywa taxa spadkowa wtenczas tylko, kiedy spadek wynosi najmniej 300 złr. m. k. i w trzech klasach opłacony bywa: po 1 złr. 5 cnt., 2 złr. 10 c. i 4 złr. 20 c. w. a. według stanów.

Fundusz szkolny ponosi koszta utrzymania w całości lub częściowo przy dwudziestu szkołach głównych.

Dodatkami rocznemi i stałemi przyczynia się fundusz szkolny dla 101 szkół trywialnych; te dodatki wynoszą według okoliczności 15 złr. w. a. aż do 400 złr. a., Na rok 1865. wynosiły potrzeby funduszu szkolnego 85712 złr. w. a. pokrycie z dochodów własnych wynosiło 27514 złr. w. a. okazuje się zatem niedobór 58198 złr. w. a., któryto niedobór pokrytym być musiał przez Skarb Państwa. We własnych dochodach w r. 1865. miał fundusz szkolny z tax spadkowych kwotę 6145 złr. w. a. Okazuje się z tego, iż tylko $^1/_4$ część dochodu własnego wynosi dochód z tax spadkowych i że Skarb Państwa prawie $^2/_3$ części potrzeby zastępywać musiał. Gdyby dochód roczny taks spadkowych, który w przecięciu z 5 lat wynosi 7400 złr. w. a., podzielono na wszystkie gminy, jak to w interpelacyi życzono, toby w przecięciu wypadło zaledwie więcej jak 1 złr. w. a. na jedną gminę.

Rozdział taki a osobliwie zbieranie tax według pojedynczych gmin miejscowych, pominąwszy okoliczność, że to nie jest podatek gminny, ale taksa od spadku, już w obec ustawy wspomnionej miejsca mieć nie może dla tego, ponieważ dochód z taks spadkowych przekazany został w całości funduszowi szkolnemu.

Na interpelacyę p. Rodakowskiego: jaki może być powód zwlekania ze strony Rządu załatwienia sprawy dla kraju tak ważnej, jak sprawa budowy kolei żelaznej Brodzko-Tarnopolskiej, mam zaszczyt na podstawie informacyi od Wys. Ministerstwa Handlu zasięgniętej odpowiedzieć iż utworzyło się najprzód konsorcyum, które się starało o koncesyę do budowy tej kolei; w ciągu rokowań ze strony Rządu z tem konsorcyum przedsięwziętych, zgłosiło się drugie konsorcyum, które o tę samę koncesyę się starało, jednakowoż względem Państwa korzystniejsze warunki stawiało. Dla tego Rząd czuł się spowodowanym wstrzymać rokowania z pierwszem konsorcyum rozpoczęte, i przeznaczył drugiemu konsorcyum termin peremtoryczny w celu wystósowania podania wszelkiemi formalnościami opatrzonego o udzielenie tej koncesyi. Ten termin w tych dniach upływa. Według oświadczenia Wys. Ministerstwa i według stanu teraźniejszego tej sprawy jest wszelka nadzieja, że zabezpieczenie budowy kolei żelaznej Brodzko-Tarnopolskiej zostanie wkrótce do skutku doprowadzonem, a to ile możności z szczegółowem uwzględnieniem interesów miasta Lwowa. (Brawo.)

Na interpelacyę p. Polanowskiego: o ile pogłoski co do zamierzonej zmiany systemu teraźniejszego w opodatkowaniu wódki są uzasadnione, mam zaszczyt po zasięgniętej informacyi wyższej odpowiedzieć, iż te pogłoski są zupełnie nieuzasadnione (brawo), i że przeciwnie Wys. Mini-

sterstwo Finansów zajmuje się zbadaniem, czy i o ile jeszcze wyjątkowo dalsze ułatwienia pod względem sposobu tego opodatkowania mają być zaprowadzone (brawo).

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. H. hr. Wodzicki (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisyi do zbadania spraw Wydziału krajowego. Ob. alegat XII.) ./.

Marszałek (po odczytaniu sprawozdania). Komisya żadnego wniosku nie stawia, więc nie można tego sprawozdania jej podać do dyskusyi.

Sprawozdawca p. H. hr. Wodzicki. Pozwoli Wys. Izba, ażebym do odczytanego sprawozdania dodał krótkie oświadczenie w imieniu komisyi, której właśnie zaszczyt miałem przedstawić sprawozdanie. Komisya nie sięgała w czynności Wydziału krajowego z lat dawniejszych, ograniczyła się jedynie na tym krótkim czasie, który dzieli ostatnią sesyę sejmową od obecnej. Gdybyśmy chcieli byli rozbierać wszystkie czynności Wydziału krajowego, od początku zaprowadzenia Reprezentacyi krajowej, nie jedna zapewne czynność Wydziału krajowego zasłużyłaby na szczególne uznanie Wys. Izby. Takie uznanie Izby spotkało Wydział krajowy w roku 1862., kiedy jeden z posłów w imieniu całej Izby składał uznanie z tej oto trybuny.

Podobne uznanie znalazł Wydział krajowy w roku przeszłym, kiedy komisya funduszowa zdawała sprawę z jego czynności, z powodu odebrania pod zarząd funduszów krajowych. To uznanie należałoby się szczególniej tym członkom Wydziału krajowego, którzy nie zrażając się trudnościami, z poświęceniem i wytrwałością od początku zaprowadzenia Reprezentacyi krajowej nieustannie pracowali i na swoich pozostali stanowiskach. (Brawo.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku zarobkowym i dochodowym. P. Grocholski jako sprawozdawca Wydziału krajowego ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wysoka Izba raczyła uchwalić, ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego o rozkładzie podatku zarobkowego i dochodowego nie było odesłane do osobnej komisyi, ale aby wprost w drugiem czytaniu było wziętem pod obradę. Może Wys. Izba pozwoli, ażeby całego sprawozdania nie czytać powtórnie dla oszczędzenia czasu, tylko abym odczytał wniosek, jaki Wydział krajowy Wys. Izbie do uchwały przedstawia.

Głosy. Prosimy odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta):

„Raczy Wysoki Sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego powziąć następujące uchwały:"

„1. W celu zabezpieczenia mieszkańców od dowolności przy wymierzaniu podatku zarobkowego i dochodowego należy przywrócić przepisane Najwyższym patentem z 29. Października 1849. roku komisye miejscowe i komisyę krajową, i tym komisyom poruczyć wymierzanie tak podatku dochodowego jak też i zarobkowego. Komisye miejscowe ustanowioneby były w każdym powiecie, i składałyby się z dwóch urzędników politycznych, z którychby jeden przewodniczył, z jednego urzędnika skarbowości i z dwóch mężów zaufania wybranych przez Radę powiatową. Komisya krajowa przy boku Namiestnika do rozstrzygania rekursów i zażaleń, składałaby się z Wiceprezesa Namiestnictwa jako przewodniczącego, z dwóch urzędników politycznych, z referenta stałych podatków w c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej i z jednego urzędnika rachunkowości. Komisye uchwalałyby większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzygałby przewodniczący. Komisye powiatowe miałyby obowiązek przyzywać do swych narad jednego członka urzędu gminnego, i dwóch przez urząd gminy wskazanych mężów zaufania z miejsca zamieszkania podatkującego, lub gdyby chodziło o przedsiębiorstwo, z miejsca siedziby takowego, którzyby mieli jednakże tylko głos doradczy.

2. Przy wymierzaniu podatku zarobkowego wyższy stopień (klasa) tego podatku wtenczas tylko może być zastosowany, jeżeli cyfra podatkowa tego stopnia wraz z dodatkiem $^1/_3$ stanowiącym najniższy wymiar podatku dochodowego, wyrównywa przynajmniej dwódziestej części dochodu, jaki trudniący się zarobkowością, o której opodatkowanie chodzi, posiad .

2. Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarczych czasie jakiem rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, nie należy pociągać do opłaty podatku zarobkowego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Najprzód będziemy deba-

tować nad pierwszym punktem wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta punkt 1. wniosku Wydziału krajowego).

(Po przeczytaniu):

Winienem tutaj przypomnieć, co w sprawozdaniu szeroko wyłuszczono, że patentem z roku 1849. ustanowione były rzeczywiście komisye powiatowe, czyli tak zwane miejscowe, i komisya krajowa. Te komisye jednak były ustanowione do podatku dochodowego, który patentem z r. 1849. został zaprowadzony. Podatek zarobkowy wymierzały dawniej urzęda polityczne, a raczej samo Namiestnictwo. Dziś jednak podatek zarobkowy tak jest połączony z dochodowym, że kto płaci jeden, w koniecznem następstwie musi opłacić drugi. Zdawało się więc Wydziałowi krajowemu odpowiedniej, ażeby obydwa te podatki wymierzane były dziś przez komisye, ustanowione w r. 1849., tak jak rzeczywiście te podatki inspektorowie podatkowi i naczelnicy obwodowi wymierzali. W składzie tej komisyi bardzo małe zmiany Wydział krajowy proponuje, t. j. ażeby były komisye powiatowe, zamiast dawniejszych obwodowych. Komisye miejscowe składałyby się z tych samych osób, jakie postanawia patent z r. 1849., z tą tylko różnicą, że dawniej Namiestnik sam wybierał mężów zaufania, teraz zaś proponuje Wydział krajowy, aby byli wybierani przez Radę powiatową. Wydziałowi krajowemu zdawało się, że przy ogólnym ustroju administracyjnym właściwszem jest, aby Rady powiatowe tych mężów zaufania wybierały.

Co do komisyi krajowej także Wydział krajowy proponuje pewne zmiany. Dawniej podatki bezpośrednie były w zarządzie Namiestnictwa, od r. 1850. przeszły w zarząd Dyrekcyi finansowej. Dopóki były w zarządzie Namiestnictwa, było rzeczą naturalną, że przewodniczył w takiej komisyi referent Namiestnictwa dla podatków bezpośrednich; dziś zmieniły się stosunki, nie zdawało się nam stosownem, aby referent Dyrekcyi finansowej takiej komisyi przewodniczył, ponieważ urzędnik finansowy będzie kierował tą komisyą po fiskalnemu. — Więc tę zmianę musiał zrobić Wydział krajowy, że przewodnictwo w komisyi krajowej oddaje wiceprezesowi Namiestnictwa, a urzędnikiem finansowym, jaki był postanowiony patentem z r. 1849., jako członek, ma być podług wniosku Wydziału krajowego referent podatków stałych z Dyrekcyi finansowej. Innych zmian Wydział krajowy w patencie z r. 1849. nie robił i jest zdania, że ten patent rzeczewiście do dziś dnia obowiązuje i tylko bezprawnie przez władze finansowe usuniętym został.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł książę Sanguszko ma głos.

Poseł książę Sanguszko. Dla tego właśnie, że uważam wielką przyszłość w Radach powiatowych, chciałbym, ażeby te Rady powiatowe miały ulżone sobie życie w początkach swoich. Niech przyszły Sejm, niech późniejsze Sejmy powiększają zakres działania Rad powiatowych i gmin, teraz starajmy się tylko aby istniały i istnieć mogły. — Między dwojakiem złem wybiera się mniejsze — mojem zdaniem jest większem złem komisya, aniżeli nadużycia, jakieby mogły być przez niesprawiedliwość wymierzenia podatku zrobione. Nie ładujmy na niewprawione barki więcej, niż z początku znieść zdołają, baczmy aby osoby przez kraj wybrane zdołały wypełnić swoje obowiązki; wieleż jest takich osób w kraju? Bardzo mało w proporcyi pracy wymaganej od Rad powiatowych i od gmin. Dotąd mieliśmy Rząd, który wszystko za nas robił, a my tylko żyliśmy, zatrudniając się naszemi prywatnemi stosunkami, a rzeczami publicznemi nigdy. Raptem włożono na nasze głowy ogromny natłok interesów, i mamy temu wszystkiemu podołać i zadość uczynić; — potrzeba zatem, ażebyśmy z początku ile możności ułatwiali prace przyszłym Radom powiatowym. Przyszłe Sejmy mogą narzucić na Rady powiatowe i na gminy różne ciężary, jeżeli się przekonają, że w początkach zadość uczyniły swoim obowiązkom. Jak z początku ulegną, nie braknie osób, które wszelkie starania dołożą, aby były zniesione; interes prywatny, zawsze bardzo silny, może się za tem zniesieniem oświadczyć. Dla tego wnoszę, aby Wys. Izba nad pierwszym punktem projektu komisyi zechciała przejść do porządku dziennego.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Wydział kraj. proponuje w punkcie pierwszym przy komisyach miejscowych ustanowienie mężó wzaufania, wybranych przez Rady powiatowe, a przy komisyi krajowej, która jest niejako drugą instancyą, nie proponuje Wydział takich mężów zaufania. W powodach mówi Wydział krajowy przedewszystkiem, że komisye powiatowe dają podostatkiem rękojmi sprawiedliwości, że zatem nie potrzeba już mężów zaufania w komisyi krajowej. Mnie się zdaje, że nie zawsze, i

takie komisye miejscowe mogą dawać zupełną rękojmię; jesteśmy ludźmi, i wszyscy możemy błądzić, a zatem i komisye powiatowe mogą zbłądzić, a wtedy zadaniem komisyi krajowej będzie ten błąd naprawić.

Dalej mówi Wydział krajowy, że wyższa Władza krajowa w rozstrzyganiu spraw jej poruczonych ograniczona jest naturą rzeczy do przedstawiania władzy miejscowej, i z tego powodu nie uznaje Wydział potrzeby, aby przy wyższej Władzy reprezentanci podatkujących zasiadali. Z tem zapatrywaniem się w żaden sposób zgodzić się nie mogę, bo przedstawienie władzy miejscowej, to jest, pierwszej instancyi będzie zwykle tego rodzaju, że będzie w niem broniła wyroku przez siebie wydanego, a tu właśnie będzie chodziło o zmianę tego wyroku, więc być może, że ta instancya druga, to jest, komisya krajowa, nie poprzestanie na przedstawieniu komisyi pierwszej instancyi, ale zechce rzecz głębiej dochodzić w sposób jaki za dobry uzna.

Gdyby drugie instancye zawsze były ograniczone na przedstawieniu pierwszych instancyj to wtenczas rekursa nie miałyby skutku i byłyby wcale nie potrzebne, zatem niepotrzebne i wszystkie drugie instancye. Dla tego wnoszę, ażeby w komisyi krajowej, której skład jest w pierwszym punkcie wniosku Wydziału wymieniony, zasiadali także mężowie zaufania, zatem ażeby do składu tej komisyi należało także dwóch mężów zaufania wybranych przez Wydział krajowy.

Marszałek. Prosiłbym ten wniosek podać na pismie. Tymczasem podam do poparcia ten wniosek, to jest, ażeby do składu komisyi krajowej należało dwóch mężów zaufania wybranych przez Wydział krajowy. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja oświadczyć muszę, że się zupełnie zgadzam pod względem jednej części z propozycyą referenta. Jestem tego zdania dalej, że Rady powiatowe są właśnie do tego przeznaczone, ażeby interesu wszystkich swoich mieszkańców powiatowych broniły.

Nikt dokładniejszej nie może powziąć wiadomości, jak właśnie zamieszkali w powiecie obywatele powołani zaufaniem publicznem do Rady powiatowej; jak wysokie może być opodatkowanie, oni to słusznością a nie arbitralnością będą się kierować. Dalej uważałem, że jakkolwiekbądź zadanie przyszłych Rad powiatowych będzie bardzo trudne, myślę jednak, że właśnie w tym projekcie Rady te nie są zmuszone z pomiędzy siebie wybierać członków do takiej komisyi, mogą one powołać mężów zaufania z poza obrębu swego, więc mam zupełne przekonanie, że tym obowiązkom zadość uczynić zdołają.

Co do wniosku p. Laskowskiego, uważam go jako naturalną konsekwencyą pierwszego wniosku, jeżeli w pierwszej instancyi, gdzie ma być taki podatek oznaczony i do dochodów zastosowany, jeżeli w takiej pierwszej instancyi mężowie zaufania zasiadać powinni, to już tem samem powinni i w komisyi krajowej zasiadać tacy mężowie zaufania, bo to dopiero dawałoby rękojmię, że wówczas taki podatek będzie sprawiedliwie wymierzony. Bardzo więc stosownie będzie, jeżeli Wysoki Sejm przychyli się do wniosku p. Laskowskiego, i poleci, aby takich mężów zaufania Wydział krajowy zamianował.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Z wneseniem p. Laskowskoho sohłaszaju sia ciłkom, a choczu szcze poprawku do ostatnoj alinei perszoho ustupu wnesenia komisyi zrobyty, a to tam, hde wyskazano, kto maje dawaty hołos doradczyi pry komisyi powitowoj, wnesok komisyi zwuczyt w tom wzhladi tak: „Komisii powitowii bułyby obowiazani pryzwaty do swoich narad jednoho człena uriadu hromadzkoho, a dwoch uriadom hromadzkym wskazanych powirnykyw i t. d.“

Z tym sposobom dobrania powirnykyw ne możu sia zohłasyty, bo oden człen uriadu hromadzkoho maje maty hołos doradczyj, i toj sam uriad hromadzkyj, kotryj wysłat do komisii swojeho człena, doberaje powirnykiw dwoch z hołosom doradczym, ałe zapewne dobere takych, kotri po jeho mysły diłaty budut, tomu wsi tii try hołosy budut maty znaczenie ino jednoho hołosu.

Odże ja woliwbym, aby wprawdi buł człen uriadu hromadzkoho z hołosom doradczym, ałe aby dwoch powirnykiw z hołosom doradczym wyberały sobi tii sami, kotoryi majut buty opodatkowani, to jest, podlahajuczii opodatkowaniu, czy to zarobkowomu, czy to dochodowomu; ja hadaju, że tim sposobom interes tych, kotorii podatok płatiat, bude najlipsze zastupłenym, choć spodiwaty sia nałeżyt, szczo Rady powitowi budut z ludej prawych i znatokiw sia składaty.

Tomu robłu poprawku: zamist słiw „wskazanych uriadom hromadzkym“ każu „dwoch po-

wirnykyw wskazanych czerez pidlahajuczych podatkowy zarobkowomu, abo dochodowomu."

Zdawałoby sia zachodyty trudnist w wykonaniu mojej poprawki szczo do predpriemstwa, słyby w mistcu jeho sidałyszcze pidlahajuszczym podatkowy, ałe ja hadaju, szczo mojemu wneseniu toje nyszczo ne szkodyt, w tom razi nechaj takyj predpriemszczyk sam wskazuje na dwoch ludej, kotri jeho wziałyby w obronu pered finansowymy uriadnykamy, nadmirno wysokyj nakładajuczymy podatok, bo jesły zbrodniar maje prawo wyberaty sobi adwokata do oborony, to tim bilsze maje prawo toj oborony żadaty czełowik prawyj, podatkamy do zahalnoho dobra sia pryczyniajuczyj.

Marszałek. Prosiłbym, aby szanowny poseł podał ten wniosek na pismie, bym mógł go dać do poparcia.

Poseł ks. Kuryłowicz (czyta swoją poprawkę).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Trzy wnioski zostały postawione do tego ustępu pierwszego; pierwszy najdalszy jest wniosek p. księcia Sanguszki, t. j. przejść nad tym ustępem do porządku dziennego. Zdaje mi się, że nie potrzebuję wiele słów tracić, aby ten wniosek odeprzeć. Wydział krajowy nie uczynił tego przedstawienia z własnej inicyatywy, tylko z polecenia otrzymanego od Wys. Sejmu na przeszłej kadencyi. To, co Sejm kazał, Wydział kraj. jak umiał, jak mu się zdawało najlepiej, wypracował i przedłożył Wysokiej Izbie. Powiedzieć dziś, przejść nad tem do porządku dziennego, a przejść jeszcze z motywu takiego, że lepiej jest, ażeby nie było takiej komisyi, gdyż byłoby było sprawiedliwszem wymierzenie podatku, niż jakby ta komisya miała istnieć, zdaje mi się, że byłoby to rzeczą niepodobną, że to byłoby powiedzieć, iż Sejm przeszłej kadencyi nie miał słuszności, że dotychczasowy wymiar podatku zarobkowego i dochodowego jest najsłuszniejszym.

P. Trzecieski wyręczył mnie w tłumaczeniu, że tu nie chodzi bynajmniej o to, aby Rady powiatowe z swojego grona wybierały członków, Rada powiatowa ma członków do tego wybierać, ale nie powiedziano, żeby wybierała z swojego grona, i najprawdopodobniej będzie z po za swojego grona wybierać, bo będzie wybierać ludzi obznajomionych z tym przedmiotem.

Co do wniosku p. Laskowskiego, to niech służy na wytłumaczenie Wydziału krajowego, iż takiego wniosku, jak p. Laskowski nie postawił, który z natury rzeczy oczewiście się nastręczyć musiał, raz to, że Wydział krajowy ile możności zostawał w granicach patentu z roku 1849., i chciał, aby ten patent, który nie był zniesiony, znowu był obwiązującym. Wydział krajowy tylko zmianę proponuje, która z natury rzeczy zdawała mu się być konieczną, to jednak zmienieniem jakiemś stosownem usprawiedliwić się nie da, jak to chce p. Laskowski. Jeżeli Rząd w roku 1849. nie chciał, a może nie uważał za właściwe w swoim interesie, ażeby z głosem doradczym zasiadali tacy mężowie zaufania w komisyi do rozporządzeń tych, nie śmiał Wydział krajowy proponować tego, bo to nie byłoby przywróceniem patentu z roku 1849., ale czemś zupełnie nowem. Powtóre zaś Wydział krajowy nie mógł wiedzieć, czy to odpowiadać będzie zapatrywaniu się Rządu czy nie, a chodziło mu o to, ażeby ten wniosek, jeżeliby go Wysoka Izba przyjęła, także przez Rząd krajowy został ściśle wykonanym.

Co do wywodu p. Laskowskiego, że mogą być okoliczności, gdzie ta wyższa władza znajdzie się w położeniu zmienienia uchwały komisyi niższej, nie przeczę że mogą się zdarzać takie wypadki; ale mojem zdaniem, myśmy tak przesiąkli temi ciągłemi rekursami i odwoływaniami się, że nie czujemy, jak są dla kraju uciążliwemi te wieczne rekursa, i kto wie czy nie byłoby lepiej zupełnie te rekursa znieść, i czyby w takim razie orzeczenie nie było sprawiedliwsze i słuszniejsze; bo i mnie już często się zdarzało słyszeć, że sędzia pierwszej instancyi powiada: nie potrzebuję się nad tem zastanawiać, czy komu krzywdę wyrządziłem, bo wyższy sędzia to odmieni.

Dla tego imieniem Wydziału krajowego muszę oprzeć się przyjęciu wniosku p. Laskowskiego.

Co do wniosku p. Kuryłowicza, to sądzę, że nie tylko tam, gdzie chodzi o opodatkowanie przedsiębiorstwa, ale równie i tam, gdzie chodzi o podatek zarobkowości, bardzo często zdarza się, że komisyi nie ma wybierać komu, a trudno, aby cygan był w własnej sprawie sędzią. To zupełnie jest co inszego, że temu, którego na śmierć skażą, pozwolą wybrać sobie adwokata, bo czem jest strona, która przeciw nam występuje? A tu trudno powiedzieć, aby komisya była przeciwną stroną do tego, któremu ma być wymierzony podatek; to zupełnie co innego. Urząd gminny nie będzie tem

czem jest dzisiaj na nieszczęście, ale będzie miał zaufanie gminy; a mam nadzieję, że ten urząd gminny będzie zajmował inne stanowisko, nie takie jakie dziś zajmujemy, i ten wskaże, jako obznajomiony najlepiej z stosunkami miejscowemi, ludzi z zaufaniem, na których zdaniu można będzie poprzestać.

Tu chodzi o rozświecenie stosunków i okoliczności, jaką czeladź i jaki kapitał obrotowy posiada ten, który ma podpadać podatkowi zarobkowemu, a w tym względzie trudno, by na mężów zaufania, wybranych przez samychże opodatkowanych, komisya mogła się spuszczać, zwłaszcza że Rząd niechciałby się spuścić na zdanie tylko takich wskazanych mężów zaufania, i obawiałby się, by wymierzany podatek nie był z uszczerbkiem Skarbu Państwa. Dla tego Wydział krajowy nie mógłby się zgodzić na zmianę proponowaną przez ks. Kuryłowicza, i ja nie mogę ją do przyjęcia Wys. Izbie zalecać; — zresztą Wydział krajowy i w tym względzie trzymał się dosłownego brzmienia tego, co orzeka patent z 1849. roku.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód jest wniosek najdalej idący księcia Sanguszki o przejście do porządku dziennego. — Wniosku tego, jako postawionego przeciw temu ustępowi, nie poddam pod głosowanie, gdyż samo głosowanie nad ustępem rozstrzygnie, czy będzie on przyjęty lub nie.

Poseł Wł. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł książe Sanguszko ma głos.

Poseł Wł. Sanguszko. Ja od mego wniosku odstępuję. — Chciałem bowiem tylko, ażeby zasada była wypowiedzianą, że nie należy Rad powiatowych i nowych urzędów gminnych zaraz w ich pierwszych dniach życia i działania obarczać wieloma naraz czynnościami, lecz należałoby ich oszczędzać.

Marszałek. Po cofniętym wniosku księcia Sanguszki, następuje wniosek posła Laskowskiego; proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „Ażeby do składu komisyi krajowej należało także dwóch mężów zaufania, wybranych przez Wydział krajowy.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Niepewna większość.) Panowie, proszę chwileczkę postać, gdyż jest wątpliwość co do rezultatu głosowania. — (Ciągła niepewność, gdyż posłowie jedni wstają a drudzy siadają.) — Proszę panów o cierpliwość, kto się zgadza z wnioskiem posła Laskowskiego, zechce wstać. (Większość powstaje widoczna.) Jest zatem większość za wnioskiem posła Laskowskiego; lecz dla większej pewności zrobimy kontrapróbę (p. Borkowski: Nie można, bo już rezultat ogłoszony). — Więc kto jest przeciwny wnioskowi posła Laskowskiego, zechce wstać. (Znaczna mniejszość pp. posłów powstaje.) Zatem jest mniejszość za wnioskiem Wydziału krajowego, a większość za wnioskiem posła Laskowskiego. Teraz następuje poprawka posła ks. Kuryłowicza.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ks. Kuryłowicz proponuje (czyta): Ażeby zamiast słów: „i z dwóch mężów zaufania wybranych przez Rady powiatowe“ — powiedzieć: „i z dwóch powierników wybranych przez podlegających opodatkowaniu.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Poprawka ta upadła. — Teraz następuje cały ustęp pierwszy. (Głosy: Z poprawką p. Laskowskiego?) tak jest, z poprawką p. Laskowskiego.

Sprawozdawca poseł Grocholski. Czy Wys. Izba żąda, ażebym odczytał ten cały paragraf pierwszy?

(Głosy zewsząd: Nie! nie!)

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem tego całego ustępu 1. wraz z poprawką posła Laskowskiego, raczy powstać. (Większość wstaje.) Ustęp pierwszy jest przyjęty. Teraz następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca poseł Grocholski (czyta: Ustęp 2gi wniosku Wydziału krajowego).

(Po przeczytaniu.) Rzecz się co do tego ustępu tak ma, że każdy płacący podatek zarobkowy, musi tem samem opłacać i podatek dochodowy, który to podatek dochodowy wynosi $1/3$ część opłaconego podatku zarobkowego; i ta niby jest analogia w tem, że właściciele gruntów i właściciele domów miejskich $1/3$ część podatku domowego i gruntowego płacą tytułem podatku dochodowego, to jest tak zwane „Einkommensteuer“. Wyjątek co do podatku zarobkowego jest jedynie ten, iż najniższe stopnie czyli najniższe klasy wolne są od opłaconego podatku dochodowego; ale na to wcale nie zważają władze finansowe i postępują sobie tutaj z stronami z wszelką możliwą dowolnością i w najniesprawiedliwszy sposób *per fas et nefas* podnosząc klasę niższą zarobkowości do klasy wyższej już opłacającej podatek zarob-

kowy, i tem samem płacić są zmuszeni opodatkowani $^1/_3$ część z tego podatku zarobkowego jako podatek dochodowy. I rzeczewiście w tym przypadku dzieją się tak ogromne nadużycia, że zdawało się Wydziałowi krajowemu, iż tutaj potrzeba koniecznie wprowadzić stosowne unormowanie podatku dochodowego. Podatek dochodowy wymierza się tylko od dochodów, lecz podatek zarobkowy nie uwzględnia wcale dochodów; podatek zarobkowy płaci każdy, kto się trudni jakąkolwiekbądź zarobkowością. — Otóż skombinowawszy, że podatek dochodowy należy opłacać tylko od dochodów realnych, zdawało się Wydziałowi krajowemu, ażeby wyższe stopnie podatku zarobkowego, to jest, gdzieby musiał być opłacanym podatek dochodowy, nie miały w żadnym razie zastosowania tam, gdzieby przy opodatkowanej zarobkowości taki opłacany podatek dochodowy w $^1/_3$ części, nie wyrównywał 20 części rzeczewistych dochodów, posiadanych przez tego, który zarobkowość wykonuje. — Ja pozwolę sobie w tej mierze przykład przytoczyć. Dajmy na to, że podatek zarobkowy opłacany jest w wysokości 6 reńskich; w takim razie musiałby ten, który ma tak wysoko wymierzony podatek zarobkowy, płacić nadto podatek dochodowy w kwocie wyrównywającej $^1/_3$ części opłacanego podatku zarobkowego, a więc razem płaciłby 8 reńskich. Otóż Wydział krajowy wnosi, ażeby ta wyższa klasa, płacąca 6 złr. podatku zarobkowego rocznie, nie mogła być wtenczas wymierzaną, jeżeli ten, który go ma płacić, nie ma przynajmniej 160 złr. rocznego dochodu, to jest kwota, od której 5% jako dochodowy podatek wynosi 8 złr. Wtenczas nie można będzie powiedzieć, że w tym razie płacony podatek dochodowy jest uciążliwy, lub niesprawiedliwy, gdy tymczasem teraz płaci niejeden 6 złr., chociaż może nie ma jednego reńskiego dochodu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam ten drugi ustęp pod głosowanie; kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Grocholski (czyta ustęp 3ci wniosku Wydziału krajowego).

(Po przeczytaniu.) Z tem znowu rzecz się ma tak. — (Głos: Tu nie idzie o podatek dochodowy.) Istotnie tu jest pomyłka drukowa; powinno być: do opłaty podatku zarobkowego, zamiast: dochodowego. — Patent zarobkowy z r. 1812. rozróżnia zarobkowość wolną i zarobkowość koncesyonowaną, czyli niewolną. Jednakże wtenczas stan zarobkowości był zupełnie inszy i inne były stosunki niż teraz. Patent z roku 1812. wylicza zarobkowość, która nie mogła być inaczej wykonywaną, jak tylko w związku z cechami, albo za szczegółową koncesyą władz politycznych, a nadto zarobkowość wolną, która żadnej koncesyi nie potrzebowała. Patent tedy z roku 1812., zaprowadzając podatek zarobkowy, nakazał wszystkim cechom, że wszelka zarobkowość może być wykonywaną tylko w cechach, albo na podstawie szczegółowych koncesyj, i że od tych dopiero płaci się podatek zarobkowy. Co do zarobków wolnych, które nie potrzebowały takiej szczegółowej koncesyi, postanowił, że ten podatek zarobkowy mają opłacać tylko miasta, i to tylko wtedy, jeżeli taki zarobek daje samoistny byt mieszczański. Z tego patentu, jak to już w sprawozdaniu wykazao, władza finansowa wysnuła wcale inny wniosek, a że tam było powiedzianem „byt samoistny", ma się rozumieć dla pojedynczych zarobkujących, osądziła ona, że to jest powiedzianem w ogóle o miastach. Z tąd poszło, że dziś wszelki zarobek, wolny czy nie wolny, wykonywany nawet i po wsiach, musi opłacać podatek zarobkowy, bez względu na to, czy ten zarobek daje byt samoistny mieszczański, czy nie daje. Ale władze finansowe poszły jeszcze dalej i powiedziały, że każdy zarobek, czy daje on byt samoistny mieszczański, czy też wykonywany bywa na wsi, jako taki bez względu na to, czy ten, który go wykonuje, ma dochód mniejszy niż dzienny zarobek, podlega opłacie podatku zarobkowego, bo tam jest dosłownie napisano, że choćby jaki przez cały rok nie zarabiał, tylko w wolnych chwilach od zatrudnień gospodarskich, to ma płacić podatek zarobkowy. Ja sądzę, że posłowie gmin wiejskich, którzy tu zasiadają, najlepiej wiedzą o tem, (Głosy z prawej: O wiemy, wiemy.) Że ten podatek jest nadużyciem, że jest uciążliwym i najniesprawiedliwszym uciskiem biednej klasy, n. p. mularzy, bednarzy. (Głosy: Tkaczy.)

Tkacze są jedni uwolnieni od tego podatku; ci rzeczewiście wykonują swój zarobek więcej dla wygody całych gmin, i częstokroć niechcą brać się do tych tkanin, tak nieraz słyszałem, aż dopiero na wielką prożbę i niejako z łaski przyjmują ten lichy zarobek, jakim jest ta przeróżna łatanina. Otóż dla tego Wydział krajowy wnosi (czyta jeszcze raz 3ci ustęp wniosku Wydziału krajowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł **Staruch**. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł **Staruch**. Ja choczu tut pry Wysokim Sojmi w tej sprawi hdeneszczo skazaty szczo do hospodariw po sełach. U nas osobływo w horach trudniat sia gospodari wywożeniem soły iz Skarbu cisarskoho, i wid toho podatok zaribkowyj płatyty musiat. Ony ne jidut tak dla wełykoho zarobku, ałe więcej aby sia mohły utrymaty, bo nasz gospodar w horach ne może z gruntu wyżyty, a tim meńsze opłatyty podatok, rižni danyny i szczoby jeszcze z toho mał na sil. Dlatoho wnoszu, aby tiji gospodari gruntowi, kotri sil woziat z cisarskoho Skarbu, buły uwilneni wid toho zarobkowoho podatku.

Marszałek. Jeżeli poseł stawia to jako wniosek, więc prosiłbym go na pismie podać.

Poseł **Staruch**. Ja ho podam na pyśmi.

Marszałek. Dam ten wniosek do poparcia, kto go popiera, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest poparty.

Poseł **Gołaczewski**. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł **Gołaszewski**. Ja tylko dla poparcia szanownego referenta Wydziału mogę przytoczyć fakt, jaki był u mnie we włości. Była chwila, trwała może miesiac, że żadnemu włościaninowi na włości nie można było buta połatać, a kowal nie mógł pługa poprawić, bo kowal za miech a szewc bał się brać za szydło, — do tego stopnia było rozciągnięte wymierzanie podatku zarobkowego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł **Torchanowski**. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Trochanowski ma głos.

Poseł **Trochanowski**. Szczo do tretoho punktu wnesenia Wydiła krajewoho ciłkom sohłaszaju sia z tym dodatkom, że w Nowo-sandeckim, w Ciężkowicach. w Hrybowi i Bobowi kożdyj remisnyk, jakij tilko sia znachodyt, jest nałożenyj arkuszom zaribkowym. Tak że żadna zaribkowost' ne jest wilna wid opłaty, a pry tim jest toje opodatkowanie tak wysoke, że kożdyj, kotoryj pered tym płatył za arkusz cisarskij 2 złr., teper wsioho musyt zapłatyty 6 ryńskich. Dla toho jak najsylnijsze poperaju wnesenie komisyi i hołosowaty za nym budu. Tiji bidaki ne majut żadnoho sposobu do żytia, trudno im czerez misiać i na sil zarobyty, i chatu musyt sobi dla toho najmyty, i tak nużda nasz kraj obniała. Remisnyki, kotory grunta majut, i bilszę z gruntiw żyjut jak z remisła, chot' i dla swojej potreby — tak w mistoczkach jak i po sełach — ne sut' wid toho roda opodatkowania uwilneni, tak ze kożdyj a kożdyj podatok toj płatyty musyt. Tomu ricz ne dywna, szczo tak w mistoczkach jak i po sełach czysło remisnykiw szczo raz bilsze umenszajet sia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Grocholski**. Co do wniosku postawionego przez posła Starucha, to rzeczewiście istnieje rozporządzenie, że włościanie, trudniący się przy rolnictwie transportowaniem są wolni od płacenia podatku zarobkowego; o ile mnie się zdaje, jest tam powiedziane, tych którzy się transportem płodów rolnych zajmują.

Głosy. Tak nie jest.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, prócz sprawozdawcy nie ma nikt głosu.

Sprawozdawca p. **Grocholski**. Ja nie mogę sobie przypomnać, jak ta rzecz rzeczywiście jest, sądzę jednakże, że i bez poprawki p. Starucha, jeżeli Izba przyjjmie wniosek Wydziału krajowego, to tem samem i tamten będzie podciągniętym, ponieważ tu stoi (czyta):

„Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarskich czasie jakiem rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, nie należy pociągać do podatku zarobkowego.“

Jużcić jeżeli gospodarzowi zostanie czas wolny od zajęć domowych i rolnych podczas żniwa, to będzie woził sól, żaden gospodarz zaś fur nie poszle wtenczas, jeżeli będzie miał w polu robotę, od takich zatrudnień nie będzie on mógł płacić podatku zarobkowego, tem bardziej, że czeladnika nie trzyma. A nawet jeżeli wniosek ten będzie bez zadnego dodatku przyjęty, to taki gospodarz nie będzie pewnie opłacał podatku zarobkowego, jeżeli raz lub dwa razy do roku po sól poszle.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Starucha. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. **Grocholski**. (czyta):

„Ażeby włościanie, którzy wożą sól ze Skarbu, byli uwolnieni od podatku zarobkowego.“

(Po przeczytaniu.) To przyszłoby chyba jako osobny ustęp, może jako ustęp 4.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Starucha pod głosowanie. Gdy się utrzyma, będzie dodany

do wniosku Wydziału. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Powstają.) Jest mniejszość niepewna.

Poseł Gołaszewski. To jest już handel.

Poseł książe Sanguszko. Jeżeli w tym wniosku nie ma mowy o handlu, to jabym także wstał.

Marszałek. Zrobimy kontrapróbę; kto jest przeciw wnioskowi p. Starucha, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest większość za wnioskiem; wniosek p. Starucha przyjęty. Teraz proszę odczytać cały ustęp 3. z przyjętą poprawką.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta 3. ustęp z dodaniem poprawki p. Starucha: „tudzież ci, którzy prowadzą handel solą).

Głosy. Nie handel.

Poseł książe Sanguszko. Pytałem się, czy tam jest mowa o handlu, bo jak tam stoi handel, to głosować nie mogę.

Sprawozdawca p. Grocholski. Mówiono o handlu, i sądziłem, że poprawka ma być tak stylizowana. Więc powiemy tak (czyta):

„3. Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarczych czasie jakim rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, jakoteż sól wożących, nie należy pociągać do opłaty podatku zarobkowego.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego ustępu z tym dodatkiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Trzecie czytanie nastąpi później, aż będzie text ruski. Teraz przystąpimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi edukacyjnej o projekcie względem ustanowienia Rady szkolnej. P. Dietl ma głos.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem ustanowienia krajowej Rady szkolnej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i projekt tej Rady szkolnej. — Obacz alegat XIII.).

(Przy czytaniu artykułu IV. prostuje sprawozdawca pomyłkę drukarską, w punkcie 3., który powinien brzmieć tak: „z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przez Namiestnika przywoływanych.“)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. (Do głosu się zapisują pp. Wężyk, hr. Borkowski, ks. Ginilewicz.) Prosiłbym panów, by chcieli oświadczyć, czy za wnioskiem, czy przeciw wnioskowi mówić pragną.

Poseł Wężyk. Ja będę mówił za i przeciw wnioskowi.

Poseł hr. Borkowski. Ja przeciw, bo mam poprawkę.

Poseł ks. Ginilewicz. Ja protiw.

Marszałek. Ksiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł ks. Ginilewicz. Koždyj wik maje swoho ducha czasu. Naszoho teperisznoho wika duch czasu jest obszczaja cywilizacya, jest proświta. Hasło toje napysały riwno właditeli jak narody na swoich sztandarach, uczenyi propowidajut' w swoich soczynenyjach, publyczysty rozpostraniajut aż do ostatnoj werstwy ludu. Do tojže proświty cywilizacyi prowadyt, jak widomo i wsimy uznano jest' — odna łysze doroha, i ona osiahniuta tylko odnym sredstwom. Taja doroha jest' wospytanie (wychowanie), a sredstwom do wychowania nauka — otże szkoły. Proto słuszno i sprawedływo, i Sojm nasz, kotoroho dołžnostyju jest staratysia ne ino o materyalnyj dobrobyt naroda, no i moralnyj zanymajesia i dołžen jest' zaniaty sia toju sprawoju. Tomu to pereszłoj kadencyi poruczeno komisyi na tuju cił wybranoj, szczoby ułożyła wnesenie sei sprawy, a koły obstojatelstwa ne dozwołyły Wys. Sojmowy mynuwszoi kadencyi dotycznyi toi komisyji sprawozdania pod swoi obrady wziaty, czuł sia krajewyj Wydił obowiazanym byty, na nowo tuju sprawu poruszyty i wypraciowanyi nym dwa projekty, oden wzhladom ustawy o „krajewoj Radi“, a druhij do ustawy o „wykładowym jazyci“ peredany zostały okromijsznoj w toj ciły wysadzenoj komisyi edukacijnoj, kotoraja swoje sprawozdanie i dotycznyi wnesenia szczo do perwoi katehoryi Wys. Sojmowy predłożyła, i nad tymy maje sia na dobi rozpoczaty rozprawa.

Zastanowszy sia nad predłożenymy wnesenyjami, ne mohu sia hodyty z takowymy, tim mensze, že komisyja widstupajuczy nawit od wnesenyja krajewoho Wydiła rozszyraje o mnoho włast' ustawlajemoi „Rady szkolnoi“, szczo do składu samoi Rady i szczo do atrybucyj jej człeniw. I tak najpersze pryswojaje ona Sojmu krajewomu taku włast', jaka jej wedla §. 18. statutu krajewoho pod rymskim czysłom II i arabskom 2 ne prysłužaje. Wedla szczo no nawedenoho paragrafa st. kr. ustawy szkolnyj należat do ustawodawstwa deržawnoho zahalnoho i tylko błyžszyi rozporiaženia (w podłynom nimeckom teksci „Anordnun-

gen) w obrubach sych zahalnych ustawow za sprawy krajewyi uznajut sia. Krom seho system zahalnyj dla ciłoi Monarchyi łeżyt w żywotnom interesi uczaszczoisia mołodeży jak wsich druhych tak i naszoho hałyckoho kraju, koły tymczasom wnesenie dotyczno naukowoi Rady i jej zadaczy zamiraje system naukowyj zprowincializowaty, a tym sposobom zwiaż w systemom naukowym derżawnym i z zapadnoju proświtoju rozorwaty, jakto z motywacyj reczenoho wnesenia pokazujesia. W proczom tak sprawozdanie Wydiła krajewoho, jak sohłasnoje z tymze sprawozdanie komisyi edukacyjnoj uważajut teperisznyj system naukowyj jako ciłkom łychyj i potuplajut ho sowsim. Ja ne sohłaszaju sia z tym, poneże szczo do toho, szczo system teperisznyj ne pokazaw toho skutku, jakohoby żełaty można, to sut tomu ważnyi pryczyny. Pozwolu sobi hdenekotoryi nawesty:

1. Szczoby szkoły uspiwały i swojej ciły odpowiły, dokończe treba dobrych uczyteliw, bo jak trafne skazaw Pestalozzi: „Kto chocze druhich wospytowaty (wychowuwaty), musyt sam dobre wychowanyj buty; kto chocze inszych uczyty, musyt sam uczenyj buty." No posmotrim jakii naszi uczyteli dawnijszyi były. Wedla §. 115. ustawy szkolnoj domahano sia wid kandydata do tak ważnoho zwania stanu, jak uczytelskij jest', szczoby ukinczyw kurs pedagogicznyj, kotoryj prodołżał sia czerez 6 misiaciw, kazu: ciłoho pił roku! Pytaju sia, czy mih win tam prysposobytysia do uczytelskoho zwania? win tam maw nauczyty sia zasad uczenia i metody wykładania prepodawajemych szkilnych predmetiw, koły terminator uczennyk remisła potrebuje 3, 4 a także i 5 lit, szczoby nauczyty sia swoho remisła, to pytaju sia, jak mih toj kandydat pryswoity sobi wsi widomosty do ispołnenia swoich tak ważnych i tiażkych obowiazkow? Ałe prypuszczim, szczo mih znajtysia udarowanyj kandydat, szczoby sia dostatoczno prysposobył w tak korotkom pedahohicznom kursi do uczytelsko zwania, no jesły uczenykam dowoli zistawłeno buło, koły i jak dołho do szkoły chodyty chotiat, to moh ze żełajyjem uspich z nauki szkolnoi pokazatysia?

Prawda može meni kto zakynuty, szczo §. 310 ustawy szkilnoj domahaje sia, szczoby wsi dity wid 6 do skonczenoho 12 roku szkoli posiszczały. Ałe szczoż, koły toj paragraf ne tyczył sia naszoho kraju aż do 1856., chotiaj w inszych krajach maw swoju wahu, dopiro w 1856. r. zaaplikowanyj także do naszych szkoł, t. j. szczoby prymusowo dity wid 6 aż do okinczenoho 12 roku szkołu posiszczały. No jakżo wykonywano toj zakon, koły, jak statystyki wykazujut, bolsze jak szosta czast' obowiazanych do szkoły ditej bez wsiakoi nauki u nas zostawała. W proczem chotiaj prymus toj nastupyw, odnakož do r. 1848. tak mało sia znachodyło szkił, že ledwe 10te seło mohło jaku taku szkołu wykazaty. Dopiro w r. 1848., koły narid ruskyj pryjszow do poczuwstwija swojej narodnosty, a tym samym do poczuwstwija potreby proświty, sam z swoich własnych sredstw za pomoszczoju swoho świaszczeństwa riszył sia zaprowadżuwaty szkoły. I tak widomo, że w tych kilka lit bilsze nad 1700 szkoł w oboch dijecezyjach zaprowadženo, chotiaj mimo toho mnoho jeszcze jest seł takych, hde żadnoj szkoły ne ma. Udawano sia w tim wzhladi do wys. Prawytelstwa, szczoby prymus do uczreždenia szkoł w koždoj miscewosty, w koždom seli wyrekło, no toje mało swoi pryczyny, że dopiro w tym roci rozporiaženie wydało, i to tilko interimalno, szczoby zważajuczy na otneszenyja majetkowyi hromad szkoły prymusowo zaprowadżuwano. Szczo do serednych szkił, to znajemo že dla nedostatku fonda krajewoho i nedostatocznych sredstw lokalnych duže mało znachodytsia takich szkił; otže pry takowom stani szkił tiażko domahatysia wid doteperijsznoho naukowoho systemu takoho uspichu, jakohoby żełaty należało, w czem oczywydno ne jest on wynym, tomu i potuplaty ho sowsim ne možna. Do toho dotyczno serednych szkoł wziatyj po bolszoj czasty iz Prus; a najnowsze doświdczenie okazało, szczo system sej dosyt' odpowidaje swojej zadaczy, koły nedawnu pobidu Prusow bolsze proświti — intelihencyi jak fizycznoj ich syli prypysujut. Otže jeszcze raz każu, doteperijsznyj naukowyj system z nijakim usowerszeniem zdibnyj jest widpowisły swojej zadaczy.

Dalsze obmeżaje wnesok edukacyjnoj komisyi konsystoryi na artykuł VIII. konkordatu, otže zistawłaje im nyni łysze nadzir nad szkołamy wo wzhladi religijnim i ukroczaje ich wtyjanie, jakoje do sych por na wsi szkoły mały. (Poseł ks. Ruczka. Proszę o głos.) Koły dla tisnoi zwiazy meży cerkwoju i ludowymy szkołamy, kotory po czasty i sredstwamy cerkwych utrymujut sia, tu krajewyi konsystoryi oboch obriadow zo swoim duchowieństwom obrazowanym takim sposobom jak świckii, a pro toje na riwni intelihencyjeju mirskoju stojaszczym wsehda w wełykoj czasty do dobrobytu szkił pryczyniajutsia. Pry tim uwzhladnyty potreba, że to sia dije bez wynahorody, tomu takož zaoszczadajut sia koszta

z fonda krajewoho. Ta odnoobraznost' nauki szkolnoi mimo różnych konsystorij niczoho ne tratyt, poneże zakony i rozporiadżenia prychodiat tyi sami dla jednych jak i druhych konsystoryj. Ne mohu i seho pomynuty, szczo ustanowłenie człeniw Rady edukacyjnoj pomnoży wydatky krajewoho fonda, a widomo wsim w jakim sostojaniju tojże jest, sam nedobir na sej rik siahaje majże milion zoł.

W proczim skażim sobi szczyru prawdu w oczy: Namirenie komisyi edukacyjnoj oczewydno stremłyt, a osobenno jesły także uwzhladnymo druhu czast' wnesenia szczo do jazyka wykładowoho, do toho, szczoby utorowaty dorohu do hegemonii naroda polskoho nad narodom ruskym (gwar). Zawirte meni, moi panowe! narid ruskij dałeko postupył, aby dał sia jako materjał do czużych ciłej upotrebyty. Jak kożde indywiduum dla sebe jest ciłeju, tak kożdyj narid jako moralne indywiduum dla sebe suszczestwuje; otże doky ne pryide riwnouprawnenie do połnoho żytia i do tocznoho wykonywania, doty wirte meni, moi panowe! tiażko szczoby szczyra zhoda nastupyła, a tym samym i harazd w kraju naszom.

Wziawszy proto pid uwahu, szczo no mnoju nawedenyi obstojatelstwa, wnoszu w mojem imeni i w imeny moich kolehow posłow: „Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty: Nad wnesenyjnm komisyi edukacyjnoi tak wzhladom „naukowoi iły edukacyjnoi Rady“ jak wo wzhladi wykładowoho jazyka (Głosy: O tem nie ma mowy, gwar), otże nad toju Radoju maje sia perejty do poriadku dnewnoho. (Wesołość i częściowe brawa z prawej strony).

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Dziś po raz pierwszy zajmujemy się najważniejszą gałęzią ustawodawstwa krajowego, bo sprawą wychowania przyszłych obywateli kraju, sprawą najżywotniejszą, od której szczęśliwego rozwiązania zawisła pomyślność całej przyszłości naszej. Przystępując do reform w przedmiocie wychowania publicznego, zdawałoby się, iż należy przedewszystkiem zbadać i ułożyć system edukacyjny, t. j. plan, według którego wychowanie we wszystkich zakładach naukowych i w każdym z nich w szczególności ma być przeprowadzone. Zważywszy jednak, że ułożenie planu naukowego jest to dzieło niezmiernych rozmiarów, które w ciągu krótkiego trwania tej ostatniej sesyi sejmowsj nie dałoby się należycie wypracować; zważywszy dalej, że ułożenie planu naukowego powinno właściwie wyjść z łona ludzi fachowych, a nie z inicyatywy Sejmu, nie mającego posłannictwa wypracowania planów naukowych, komisya zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego uznała za stosowne ograniczyć się na teraz do zbadania projektu, mającego na celu ustanowienie Rady szkolnej, i zapatrywała się na ten przedmiot z następującego stanowiska:

Tak jak każda ustawa, która sama w sobie jest tylko martwą literą, dopiero w wykonaniu nabiera życia i w tym duchu, w tym kierunku się rozwija, w jakim pojętą i wykonaną zostaje, a choćby była najlepszą, źle jednak wykonana nie wyda pożądanego owocu, tak też i pomyślny rozwój instytucyi wychowania publicznego zawisł jedynie od rzetelnego i sumiennego wykonania ustaw dotyczących. Wykonanie to spoczywa w ręku władzy kierującej oświatą, władzą tą było dotychczas Namiestnictwo; a raczej jeden z radców Namiestnictwa i inspektorowie szkół.

Na ostatniej sesyi miałem zaszczyt wykazać Wys. Izbie rezultat długoletnich rządów tej władzy szkolnej, t. j. wykazać smutny i opłakany stan, w jakim u nas znajdują się szkoły. Ażeby więc nasze szkoły dźwignąć z tego smutnego stanu, a w przyszłości uczynić nie możebnem zwichnięcie planu naukowego, winno być naszem najważniejszem zadaniem, ustanowienie takiej władzy szkolnej, którаby przejęta szczerą chęcią podniesienia oświaty, nadała szkołom kierunek wręcz przeciwny dotychczasowemu, to jest kierunek umiejętny i narodowy, a nie policyjno-państwowy, i potrzebne do tego posiadała uzdolnienie. Władza edukacyjna, mająca kierować oświatą, jeżeli ma być rękojmią pomyślnej przyszłości wychowania publicznego, winna odpowiadać wymogom czasu, oprzeć się na podstawach narodowych, i na autonomicznych urządzeniach kraju. Władza edukacyjna, w obszerniejszem tej nazwy rozumieniu powinnaby właściwie rozprzestrzenić swoją działalność na wszystkie zakłady naukowe a za tem nie tylko na szkoły początkowe i średnie, ale i na uniwersytety i inne do wyższego rzędu szkół należące akademie; zwłaszcza że i nasz uniwersytet pod wpływem zawisłości od centralnej władzy nieuwzględniającej dotąd potrzeb z odrębności naszego położenia wynikających, pomimo długoletniego swego istnienia nie potrafił wpłynąć korzystnie na rozkwit życia umysłowego i wzrost naukowości u nas.

Z uwagi jednak, że uniwersytety mają swoje własne władze, tak zwane akademickie, które jako urządzenia autonomiczne zachować, i dla niedo-

statków może uzupełnić lub przeistoczyć, a nie obalać należałoby, niemniej i z tej uwagi, że Wys. Izba, przekazując komisyi edukacyjnej do zbadania wniosek Wydziału krajowego, odnoszący się jedynie do ustanowienia władzy szkolnej a nie władzy akademickiej, nie objawiła zamiaru zbadania już w tej sesyi kwestyi tyczącej się reorganizacyi władz akademickich; komisya przedkłada Wys. Izbie jedynie projekt mający na celu ustanowienie władzy szkolnej dla szkół początkowych i średnich, przy ułożeniu którego kierowała się następującemi prawidłami: Władza szkolna czyli Rada szkolna nie jest i nie może być władzą ustawodawczą, ta bowiem przysłuża wyłącznie Wys. Izbie. Winna ona wszakże dostarczać Sejmowi, jako władzy ustawodawczej, materyału do ustaw, odnoszących się do wychowania publicznego, i dlategoteż powinni należeć do składu tej Rady szkolnej ludzie nauki. Głównem jednak i nie ustającem zadaniem tej Rady szkolnej jest czuwanie nad całem wychowaniem publicznem, opieka i nadzór zakładów naukowych i wykonywanie zarządu administracyjnego, a w szczególności, co może stanowić jedno z najważniejszych zadań, dobór i mianowanie dobrych nauczycieli, bo zły nauczyciel równa się złemu nasieniu, które nie tylko zły wyda owoc, ale jeszcze szkodzi ziemi, którą niem zasiano.

Rada szkolna tedy jest nietylko władzą nadzorującą, ale zarazem i władzą wykonawczą, a gdy władza wykonawcza przysłuża wyłącznie Państwu reprezentowanemu przez członków rządowej administracyi, przeto Państwu przysłuża także prawo opiekowania się wychowaniem.

Państwu przysłuża to prawo jeszcze z innego tytułu. Nie podobna zaprzeczyć Państwu prawa opieki nad szkołami. Tak jak w Państwach konstytucyjnych, gdzie ani absolutna wszechwładza, ani też niczem nie ograniczona wolność panować nie mogą, nie można zaprzeczyć Państwu prawa opieki nad wolnością, tak też przyznać mu trzeba prawo wyręczenia wolności w tem wszystkiem, czego wolność sama dokonać nie byłaby w stanie.

Nie możemy zaś zataić sobie, że wolność nauczania, wolność zaprowadzania szkół, gdyby u nas żadnych nie doznawała ograniczeń, nie przyniosłaby krajowi żadnej korzyści, a to głównie z powodu naszego ubóstwa materyalnego.

Ani przedsiębiorczość prywatna nie znalazłaby wystarczającego wynagrodzenia, ani ilość zakładów nie odpowiadałaby rzeczewistej potrzebie. Co innego w Anglii, w owym wolnym a bogatym kraju, gdzie samorząd rozwinięty na najobszerniejsze rozmiary, i wolność stowarzyszeń wprowadza w życie zakłady różnego rodzaju, w kraju, gdzie Rząd nie wywierając żadnego wpływu na wychowanie publiczne, aż do ostatnich czasów walczyć musiał o pozyskanie prawa, nie kierowania nauką, lecz o pozyskanię prawa dawania pomocy nauce początkowej, gdzie Rządowi przyzwolono to prawo dopiero wtenczas, gdy się przekonano, że nauka początkowa zaniedbaną została, a gdy mu to prawo przyznano, postanowiono zarazem to ograniczenie, iż tylko te szkoły mogą otrzymać subwencyę rządową, które zechcą ją przyjąć.

Co w Anglii jest możebnem, u nas na długie lata pozostanie jeno marzeniem. U nas z wyjątkiem szkół początkowych, które sobie samym są pozostawione i właśnie dla tego w opłakanym znajdują się stanie, nie mniej z wyjątkiem kilku szkół średnich, kosztem gmin utrzymywanych, nie ma innych zakładów naukowych, prócz tych które Państwo założyło. Niepodobnem by nawet było, by Rząd zrzekł się prawa a raczej obowiązku zakładania szkół, bo natenczas może żadnych nie mielibyśmy zakładów naukowych — niepodobnem więc zaprzeczyć Rządowi prawa nadzorowania szkół. Ponieważ atoli Rząd zakładając szkoły, działa właściwie w zastępstwie kraju, którego funduszami opędza koszta połączone z utrzymaniem szkół, przeto nie tylko Państwo ale i kraj, którego kosztem szkoły się utrzymują, powinien mieć prawo wywierania należnego wpływu na wchowanie publiczne i brania udziału w zarządzie administracyjnym, a zatem i prawo być reprezentowanym w Radzie szkolnej.

Lecz nie tylko w kierunku administracyjnym należy się to prawo krajowi, także i we względzie umiejętnym, bo interes kraju wymaga, ażeby każdy się uczył. Oświata bowiem jest jedynym warunkiem dobrego bytu i bogactwa kraju. Natura obdarzyła nasz kraj niezliczonemi bogactwami przyrody, i wzywa nas byśmy je objęli w swe posiadanie. Nietknięte jednak, bo nam prawie nie znane, spoczywają one w głębi ziemi i tam bez użytku marnieją. Czyż możemy nazwać nasz kraj bogatym dla tego jedynie, że posiada ziemię urodzajną i skarby, wiedzą i pracą ludzką dotąd na jaw nie wydobyte? Nie — panowie — bogactwo kraju nie zależy od obszaru ziemi, od płodności

gleby, od skarbów jakie ziemia kryje w swem wnętrzu. Kraj może posiadać wszystkie te bogactwa, a jednak nie być bogatym, jeżeli nie ma ludzi. My ich niestety nie mamy. Lecz nie nasza w tem wina — wina cięży na systemie wychowania, jaki w Austryi panował od przeszłego wieku aż do najnowszego prawie czasu — na systemie uwydatniającym się w owej ustawie szkolnej, która szkołom wytknęła jake cel główny wychowanie ludzi dobrodusznych, a nie światłych. Ówcześni mężowie Stanu, przejęci zasadą prawdziwie idyliczną, „że powolność i służbistość są to pierwsze jedyne cnoty każdego poddanego“, nie życzyli sobie wcale kształcić ludzi światłych (brawo), bo w każdym swiatłym mężu upatrywali niebezpiecznego Rządowi człowieka, a w postępowym i wolnomyślnym, widzieli już zbrodniarza Stanu (brawo). Gdy w przeszłym wieku taki system wychowania przyjęto w Austryi, Francya równocześnie prawie, bo już na początku pierwszej rewolucyi przyjęła system wręcz przeciwny temu.

Francya uznała, że najważnieszem Państwa zadaniem jest, dać narodowi oświatę. Wypowiedziawszy w zasadzie równość polityczną i cywilną, uznała Francya konieczną potrzebę urzeczywistnienia tej równości, uznała, że jedynym środkiem umożebniającym wykonywanie praw cywilnych i politycznych jest oświata ludu—uznała bowiem, że wolność nadana ludowi ciemnemu może być równie szkodliwą, jak groźną i niebezpieczną byłaby wolność pozostawiona szalonemu, i że prawa polityczne, z których uprawniony nie umie korzystać, których nawet nie pojmuje, a więc i wykonywać nie potrafi, nie jego stają się własnością, lecz stają się przedmiotem zdobyczy ze strony tych, którzy korzystając z ciemnoty ludu, przywłaszczać je sobie potrafią (brawo). Uznała Francya tę prawdę, że lud ciemny obdarzony prawami politycznemi, staje się tylko ślepem narzędziem w ręku przywłaszczycieli tych praw (brawo).

Widzimy tedy, że Austrya i Francya w przedmiocie wychowania publicznego szły drogami wręcz przeciwnemi, i jakiż tedy rezultat? Francya dążyła do oświaty i dziś stoi na czele cywilizacyi w Europie, Austrya niestety dążyła do wychowania ludzi dobrodusznych, i smutnych tego systemu doznaje skutków. Wszędzie, gdziekolwiekbądź spojrzymy, wszędzie ciemno, nie ma światła, któreby przeświecało w każdej gałęzi wewnętrznego ustroju, panuje więc tylko rozstrój, nieład i rozprężenie.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy znikło nawet poszanowanie dla ustaw — nastąpiło lekceważenie tychże, ta straszna w społeczeństwie choroba, znikło też bezpieczeństwo publiczne, osób i mienia, bo gdzie ciemnota, tam zbrodnia rzemiosłem.

Otwórzmy sprawozdania sądów karnych, a przekonamy się, że największa część zbrodniarzy nie umie ani czytać ani pisać. W Francyi od r. 1848. podniosła się liczba uczniów o milion, a liczba zbrodniarzy zmiejszyła się o połowę, a gdzie szkoły są przepełnione, tam kilka razy w roku pustką stoją więzienia; dla tego też panowie, gdy w rzeczach oświaty chodzić będzie o wydatki, nie bądźmy oszczędnymi, bo pieniądz wydany na szkoły zbierze się z pieniędzy oszczędzonych na więzieniach.

Wysoki budżet oświaty okupuje nadto wiele klęsk krajowi, wiele nieszczęść państwowych.

Niech mi wolno będzie na dowód tego twierdzenia, odnośnie do ostatnich wypadków wojennych, przytoczyć tylko tę jedną okoliczność, że gdy w Austryi na 14 a u nas w Galicyi na 34 mieszkańców przypada jeden uczeń, w Prusiech przypada jeden uczeń już na 6 mieszkańców, i że w r. 1862. na 100 Prusaków wziętych do wojska, zaledwie było trzech, którzy nie umieli czytać i pisać, w Galicyi zaś, która dostarcza najdzielniejszych żołnierzy, na 100 rekrutów znajdziemy zaledwie 5ciu, co czytać i pisać umieją.

Nie podlega tedy wątpliwości, że nietylko Państwo ale i kraj ma prawo czuwania nad oświatą, lecz nietylko Państwo i kraj, mają to prawo także i pojedyncze rodziny, czyli rodzice jako przedstawiciele wszystkich członków społeczeństwa, z powodu niedojrzałości wieku niemogących jeszcze wykonywać swoich praw, a mających niewątpliwe prawo żądania oświaty, jako prawo przyrodzone kształcenia się w celu zbliżenia się do doskonałości. Prawo do nauki jest pierwszem i najświętszem prawem każdego człowieka, bo nauka jedynie uszlachetnia go, nadaje mu wyższą wartość i zbliża go do ideału ludzkości. Oświata, jako wynik nauki, jest największem bogactwem, jakie człowiek posiadać może, bo nie zaiszczy go żadna siła ludzka, żadna klęska doczesna, jest to ważny skarb, który nietylko rodzinie przypada w spuściznie, dziedziczy go cały kaj, całe społeczeństwo.

Gdy więc każdy ma prawo żądania oświaty, a temu prawu odpowiada obowiązek rodziców dawania dzieciom nauki, przeto i rodzicom powinno

służyć prawo wywierania wpływu na wychowanie publiczne.

Prawo to przysługuje nareszcie i duchowieństwu, bo czemże byłoby wychowanie nasze, gdyby podstawą tego wychowania nie była religia, nie była moralność (brawo).

Cztery są tedy główne czynniki, które powinny kierować wychowaniem publicznem t. j. Państwo, kraj, rodzice i duchowieństwo; na tych podstawach komisya wypracowała projekt, który Wys. Izbie przedkłada, będę za nim głosował i polecam przyjęcie jego Wys. Izbie (huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Ks. Łoziński miał głos.

Poseł ks. Łoziński. Uże sama komisya dla sprawy wychowania wybrana uznała, szczo Sojmowy ne prysłuhuje kompetencya uchwalaty Radu szkilnu, jaku nam wnesenyje jej predkładaje a ja ne sohłaszajusia i na toje, szczoby usunenje suszczestwujuczoi właśty szkolnoi a zastupłenje jej czerez Radu szkilnu było łysze zminoju szczo do formy, jak sia Wydił krajewyj w swoim sprawozdaniu wyrazyw; bo jesły to jest forma, to szczoż bude jej materiow? Pro toje też komisya wnosyt łysze proszenyje do Jeho c. k. Wełyczestwa o taku Radu szkilnu, ałe my i na takoje proszenyje sohłasytysia ne możemo, bo skład toji Rady jest odnostoronnyj, nedokładnyj i potrebam żyteliw Hałycyi ne otwitnyj. Wsiakii zakony dowżnysia najbylszoju dokładnostyju i jasnostyju widłyczaty, bo zakony nedokładnyji i temnyi sut simenem rodjaczym, jesły ne na teper to na buducznist, rozłycznyi tołki, z czoho powstajut nesohłasyja, supereczki i borby. Protoje należyt wsio toje jasno i otwerto wypowisty, czoho dokładnist' i jasnyt' zakonyw bażaje, a wsio toje uchylaty i opuskaty, szczoby ich nedokładnymy abo temnymy udiłaty mohło. A jesły ide o zakony proświszczenyje na ciły majuczyi, toby buło najjaskrawszym protyworiczyjem, jesłyby tyi zakony samy nedokładnyi i temnyi były. Mymo toho nachodżu w predłożenych wnesenyjach nedokładnyśt, kotora z toho pochodyt, szczo pry uchwalaniu toż Rady szkilnoi ne baczeno na tutejszyi obi narodnosty, kotorym riwnouprawnenyje prysłuhuje. Komisya chocze, aby szkoły nosyły charakter narodnyj, otże i wsi postanowłenyja ko toj ciły jak łuczy ko swomu sredotoczyju stremity powynny; protoje należało ustanowyty, aby toja Rada szkilna składała sia riwnomirno z członyw ruskoi i polskoi narodnosty, aby jak sprawozdanie dawnijszoi komisyi edukacyjnoi howoryt, o nas bez nas ne radżeno, bo to pewna ricz, szczo hde o nas bez nas radjat, tam dobro nasze uspiwaty ne bude. Łysze dla toho powstało u nas w kilkoch litach 2500 szkił, szczo ich na narodnoj pidstawi zakładano, bo narid wydił w nych koriśt, koły sia nauka w jeho maternym widbywała jazyci. Otże dla czoho komisya toj wzhlad pomynuła, ne mohu dostatocznoho najty powodu. Jeho c. k. Wełyczestwo w widrucznym pyśmi z dnia 20. Pazdernyka 1860. do tohdasznoho Ministra Stanu Jeho Ekscellencyi Grafa Gołuchowskoho wydanym wyrekły: „A poneże moje postanowłenyje z dnia 9. Hrudnia 1854., poruczajuczy prynałeżne uwzhladnenyje jazykiw krajewych, pry wykładach nauk gimnazyalnych ne buło ispołnene w sposib otwitnyj sprawedływym potrebom ludnosty, protoje po wysłuchaniu mninyj znatokiw okremisznosty z oboch narodnostej prybranych, majete my na zasadi karujuczych prawył w moim wspomjanutym pyśmi wyrażenych predstawyty właśtywyi wnesenyja.“

Otże jesły sam Cisar w swoim pyśmi wełyt pryberaty znatokiw z oboch narodnostej, to i wnesenyje komisyi dowżne buło zaporuczyty prawa oboch narodnostej i jawno wyskazaty, szczo do Rady toi riwnomirno człony z ruskoi i polskoi narodnosty wybyranymy byty dowżny. Otże w tych uchwałach wydżu łysze stremłenyje do unycztożenia narodnosty ruskoi, do wynarodowłenia naszoho, i protyw tomu strawłenyju kilka sływ skazaty muszu. Stremłenyje takoje protywytsia zakonom pyrodnym i moralnym. Jeszcze żaden połytyk any morałysta ne byw w syli dokazaty, szczosia narody abo pojedynnyi łyca wynaradowlaty i jak kameleony zminiaty powynny, bo taka zasada protywytsia ciłam prowidinyja, kotoroje rozłyczny sotworiło narody. Każdyj dowżen pozystaty tym, czym ho Boh sotworiw, i pracowaty dla toho naroda, z kotoroho wyjszow, aby sia ne staw newdjacznym jak toje derewo, szczo na rodymyj zemły soki tiachne a snyj owocz w czużyj horod ronyt. Moi panowe! Prawyj Rusyn ne bude Polakom, tak jak prawyj Polak ne bude Rusynom bo prawyj charakter izminy ne znaje. Stremłenyje takoje wynarodowłenia ne mohłoby nawet' w naszych czasach żadnoho uspicha maty, hde prysyjajuczyj swobodi i syraczymsia proświszczenyju kożda narodnyśt szczoraz bylsze rozwywatysia bude, a i chemia ne doweła swoho iskustwa do toi sowerszennosty, aby narody jak bezdusznei atomy w jednu masu mohła

peretworiaty i sływaty. — My sia nadiwały szczo uchwały proświszczenyje naroda na ciły majuczyi budut tak dokładnyi i jasnyi jak sońce, szczo swoimy łuczamy świtło wszestoronno i bohato rozływaje, a tumu prohanjaje, szczo ony sprawedływyśt' bezstoronno wymirowaty i *cuique suum* w pownosti podawaty budut, szczo kożdoje serdce udowalat, i uspokajat, a tymczasom uchwały tyi wydajut nam sia jak czornyi obłaki, z kotorych ne tepłyj doszcz użyźniajuczyj nywy płodyw umnych spade, ałe hromy s błyskawyciamy, szczo mnohii rostinyja słowesnyi s korenem powyrywajut i krasno poschadywszy imena nauki na ruskij zemły sowerszenno ponyszczat.

Z toho wzhladu pryłuczajusia do wnesenyja posła Ginyłewycza, aby nad wnesenyjem komisyi perejty do poriadku dnewnoho, a jesłyby nasze wnesenyje upało, to zajawlaju, szczo my w uchwalaniu takoi Rady szkolnoi żadnoho uczastyja braty ne budemo.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Nie będąc mężem nauki ani fachowym w szkolnym zawodzie, nie zamierzałem zabierać głosu w obecnej sprawie, a jeżeli to czynię teraz, to mnie spowodowało do tego najprzód twierdzenie jednego z mowców poprzednich, jakoby Wys. Izba nie miała kompetencyi stanowienia i uchwalania projektu — jaki właśnie jej został przedłożony; zabieram także i dlatego głos, by odpowiedzieć raz stanowczo na ciągłe potwarze i zarzuty najniesłuszniejsze, jakoby tutaj była dażność do uciemiężania Rusi. Paragrafami statutu krajowego wojować nie myślę; ks. Ginilewicz powiada, powołując się na §. 18. statutu, że Wys. Izbie w rzeczach szkolnych przysłuża tylko prawo uchwalania rozporządzeń bliższych w zakresie ogólnych praw. Tak jest — ale są okoliczności, w których o kompetencyi stanowi coś wyższego nad martwy paragraf prawa pisanego; nikomu z nas nie wolno bez zezwolenia właściciela wchodzić do domu jego — ale jeżeli dach jego się pali, czyliż nie wolno nam przystąpić do gaszenia pożaru dla tego, że nam zbywa na pozwoleniu własciciela? W podobnych okolicznościach my się dziś znajdujemy, co do kompetencyi stanowienia o rzeczach szkolnych. Granice kompetencyi określa prawo pozytywne, jeżeli prawo to stało się niewykonalnem, natenczas przestaje pod tym względem obowiązywać. (Brawo.) Kompetencyę naszą stanowią patenta lutowe. Jeden z tych patentów, t. j. patent dla Rady Państwa wydany, został przez Najjaśniejszego Pana zawieszony, do niego więc odwoływać się nie możemy. — Chcąc podług statutu krajowego uchwalić przedłożony nam projekt o Radzie szkolnej, musielibyśmy to czynić drogą wniosku do Rady Państwa, Rady zaś tej nie ma, i mam w Bogu nadzieję, że jej nie będzie, bo wierzę w dobrą gwiazdę Austryi, bo jestem przekonany, że zwołanie Szmerlingowskiej Rady Państwa wykopałoby grób Austryi.

A tymczasem my czujemy to wszyscy bardzo dobrze — i wszyscy mowcy tu w tej Izbie to przyznali — że szkoły nasze są w najopłakańszym stanie — czujemy to wszyscy bardzo dobrze, że te nasze szkoły potrzebują niezbędnych reform, a więc musimy tedy coś koniecznie uczynić w tym względzie. Jeżeli moi panowie, nie ma Rady Państwa, a my, jak tu utrzymują, nie mamy kompetencyi. czyż dla tego nic nie powinniśmy dla szkół uczynić? (Brawo.)

Ja sądzę, że taka argumentacya byłaby błędną. Nad to prawo pozytywne, na które się ks. Ginilewicz powołuje, jest wyższe, prawo przyrodzone — z prawa tego bowiem wypływają obowiązki — tak dla każdego pojedyńczego człowieka jak dla całego społeczeństwa. Prawo lutowe, o ile się tycze Rady Państwa. zostało zasystowanem przez Najjaśniejszego Pana — zresztą nigdy ono nie istniało — gdyż było ono w rzeczy samej tylko dzieckiem poronionem; jest to więc kołem błędnem — jeżeli kto żada odwołania się do Rady Państwa, ktora nigdy nie istniało i istnieć nie będzie; i w takiem kole błędnem znajdują się ci, którzy nam powiadają, że nie jesteśmy kompetentni do uchwalania przedłożonego projektu, poniewaz wkraczalibyśmy w zakres czynności Rady Państwa. (Brawo.) Lecz moi panowie! mógłby kto powiedzieć, że chociaż Rady Państwa nie ma, to będzie. Dziś nie potrzeba być prorokiem, by przewidzieć, co się właściwie stanie — jeżeliby Najjaśniejszy Pan nie zapytał wprost swoich ludów Wiemy, że Madiary nie pójdą pod żadnym warunkiem do takiej wspólnej Rady Państwa — wiemy zaś dalej, że niemieckie kraje życzą sobie takiego Rajchsratu lutowego — gdy znowu Sejm w Czechach sobie tego nie życzy i my sobie także nie życzymy, bo jesteśmy przekonani, że nic zbawiennego taki Rajchsrat zdziałać dla Austryi nie byłby w stanie, i także do tego Rajchsratu nie pójdziemy, i że przez czas prawdopodobnie dłuższy nie będzie takiego wspólnego ciała, któreby zastąpiło byłą Radę Państwa. Czyż mamy czekać aż kiedyś

będzie takie ciało? — Czekać może tylko ten, któremu jest bardzo dobrze, albo ten kto jest już w takim stanie apatyi, że nie żąda polepszenia; że nie ma pod względem wychowania publicznego u nas tak dobrego stanu, żeby nic nie było do życzenia, zdaje mi się nie podlegać wątpliwości i nie potrzebuję się nawet powoływać na wymowne słowa posła Kabata — wystarczy tu powołać się na to, co przed kilku dniami wypowiedział poseł Wolny, podnosząc że w wschodniej Galicyi dla tego ludzie umierali z głodu, ponieważ jest ciemny i dla tego radzić sobie nie mógł! Wprawdzie szanowny ksiądz — o ile sobie przypominam — Naumowicz odpowiedział mu, że na Rusi nierównie więcej jest szkół, niżeli gdziekolwiek w innych krajach. Nie koniecznie to prawda, że to są szkoły — jest to liczba domków, mniej lub więcej schludnych, na których wprawdzie napisano szkoła — lecz ażeby w tej szkole coś uczono — to zaprzeczam. (Brawo i oklaski.) Tam ciemny prowadzi ciemnego, bo nauczyciel mało co więcej umie jak dziatki, powierzone jego pieczy — a że tak jest, winni po większej części ci, którym na tem zależy — ażeby była ciemnota, ci dla tego nie chcą, ażeby Sejm cokolwiek dla oświaty ludu uczynił. (Brawo.)

Sądzę więc moi panowie, że ponieważ prawo to, które kompetencyę naszą pod tym względem ograniczałoby — jest zasuspendowane — oglądać się mamy co do kompetencyi naszej li na prawo przyrodzone i obowiązki, jakie na nas ciężą. Prawo przyrodzone służy każdemu człowiekowi i każdemu narodowi — i jest wskazówką jego obowiązków. Każdy więc człowiek, każdy naród ma prawo to wszystko robić, to wszystko podejmywać co prowadzi do spełnienia ciążących na nim obowiązków. Człowieka i narodu przeznaczeniem jest postęp; nieruchomość, martwota są jego śmiercią, przed którą chronić się ma obowiązek, najlepszym zaś środkiem postępu jest oświata; mamy więc prawo przyrodzone, na mocy którego wolno nam kłaść podwaliny tej oświaty, torować drogę postępu, tak w dziedzinie materyalnej jak i moralnej.

Mamy dalej moi panowie obowiązek, który na nas spadł jako najświetsza spuścizna po przodkach naszych. Pod dobroczynnem światłem wolności, przodkowie nasi wypielęgnowali ideę narodową, która w sobie mieści równość obywatelską, wolność sumienia, braterstwo, oświatę; słowem ideę cywilizacyi chrześciańskiej.

W najgorszych czasach przodkowie nasi nie zapominali o oświacie, hojne fundusze na szkoły, składane przez przodków naszych, zostają tego nieodbitym dowodem, a nawet upadając położyli urządzeniem szkół podwaliny przyszłej edukacyi narodowej.

Otóż obowiązek nasz jako spadkobierców nakazuje nam, ażebyśmy dziś także o oświacie narodu pamiętali. Niegdyś oświata przychodziła tu do nas z Wilna, z Krzemieńca, dziś tam moi panowie ciemnota barbarzyńska zawładnęła. Obowiązkiem naszym przeto jest stawiać u nas ołtarze oświaty, ażeby bracia nasi z nad Dźwiny i Dniepru ujrzeli, zkąd dla nich możliwa przyszłość, zkąd dla nich przyszłe zbawienie. (Brawo.)

Nareszcie wzięliśmy na siebie pewne obowiązki ostatnim adresem Najjaśniejszemu Panu przedłożonym.

Austrya przez swoich mężów Stanu długi czas błędną wiedziona drogą nie wiedziała własnego swego przeznaczenia; chciała przewodniczyć w Niemczech, chciała wpływ mieć we Włoszech, w skutek czego zmarniła własne siły i przyszło do tego, że wyrzucono ją z Włoch i Niemiec.

Był to grom straszliwy; lecz przy blasku tego gromu Austrya ujrzała właściwe swe przeznaczenie, swą misyę opatrznościową, a misya ta tak ma szerokie granice, iż uważaliście panowie, że urzeczewistnienie naszej idei narodowej w tych granicach zmieścić się może. Dla tego Sejm nie wahał się najświętszą naszą spuściznę, ideę narodową, powierzyć Najjaśniejszemu Monarsze, w którego żyłach płynie także krew Jagielonów — który po Jagielonach dzierży już dwie korony: węgierską i czeską.

Obowiązkiem tedy naszym jest, tak jak przyrzekliśmy, że stać chcemy przy Austryi, z lojalnością naszemu narodowi właściwą, wspierać Austryę w wypełnieniu owej misyi opatrznościowej.

Uczynimy zaś to, jeżeli naszemu krajowi damy podwaliny oświaty, i przez to podniesiemy jego siły materyalne i moralne, a taką podwaliną oświaty jest uporządzenie szkół. Dla tego sądzę, moi panowie, że żadnej kwestyi nie podlega, iż Sejm nasz kompetentny jest uchwalić ten projekt, a to tem bardziej, gdy prosić każdemu wolno, a my zamierzamy prosić Najjaśniejszego Pana o urządzenie takiej Rady szkolnej jaka nam komisya edukacyjna proponuje.

Przystępuję teraz do drugiego zarzutu, t. j. jakoby projekt tej komisyi dążył do zaprzeczenia Rusinom równouprawnienia, dążył do ich uciemiężenia. Ileż to razy słyszeliśmy tu wypowiedziane słowo „równouprawnienie"! Należałoby się raz pod tym względem porozumieć. (Brawo.)

Równouprawnienie jest to wolność dążenia do pewnych praw, ale jeszcze nie jest równością praw. Każdemu z nas, moi panowie, wolno dążyć do tego ażeby został Gubernatorem, ale ztąd nie wynika, że ma prawo być dziś Gubernatorem.

Każdemu z nas, moi panowie, wolno dążyć do tego, ażeby został mężem nauki, ażeby zasłużył sobie na zaufanie Rady miasta tego lub owego, ażeby mógł być inspektorem szkół.

Każdy więc z nas będzie miał wolność dążenia do tego, by został członkiem tej przyszłej Rady szkolnej, dla tego bez względu czy jest Rusinem lub Polakiem; ztąd więc, że we wniosku nie powiedziano, iż musza tam być Rusini i Polacy, bynajmniej nie wynika, że projekt ten sprzeciwia się równouprawnieniu Rusinów.

Nie za długo kończy się sesya nasza 6letnia; tyle razy tu występowano w obronie Rusinów, tyle razy kwestyę ruską podnoszono, a do tychczas nie rozstrzygnięto kto Rusin, a kto Polak. (Brawo, wesołość.)

Najprzód mam honor zauważać, że każdy z nas tutaj jest posłem całego kraju, że tutaj nie ma żadnych posłów polskich nie ma posłów ruskich, jak nie ma posłów żydowskich, tylko są posłowie krajowi, i każdy ma prawo i obowiązek reprezentować tu wszystkie interesa kraju, a więc tak samo interesa narodowości polskiej, jakteż i interesa narodowości ruskiej i każdą inną narodowość, którahy się tu znajdowała.

Więc nie pojmuję, dla czego tylko pewni panowie uważają się za pełnomocników narodu ruskiego, i w imieniu narodu ruskiego tylko przemawiają, chciałbym widzieć ten mandat dany im od narodu ruskiego (głosy: nie ma). Jeżelibyście panowie nawet chcieli tych posłami ruskiemi nazwać, którzy wybrani zostali na ziemi ruskiej, to i pomiędzy tymi, których nazywacie Polakami, znajdzie się bardzo znaczna część posłów ruskich, bo i ja, będąc posłem stanisławowskim, jestem posłem ruskim.

Więc i ja mam prawo i obowiązek przemawiania w imieniu narodu ruskiego. A może panowie ci wywodzą mandat ów ztąd, że są pochodzenia ruskiego. Zdaniem mojem ten jest pochodzenia ruskiego, który się na ruskiej ziemi urodził, i pochodzi od przodków na tej ziemi zamieszkałych. Otóż i ja się na ziemi ruskiej urodziłem i jestem Rusinem, a jeżeli Rusinami mienią się pp. Mogilnicki i Dobrzański, to jeszcze lepszymi Rusinami są pp. Hubicki i Horodyski, bo nawet ich nazwiska są ruskie, podczas gdy nazwiska pp. Mogilnickiego i Dobrzańskiego są polskie.

Panowie powiecie, że może obrządek stanowi narodowość ruską. Najprzód obrzadek nigdzie nie stanowi narodowości.

Pytam się: czy Rusini, którzy zostali protestantami, przestali być Rusinami? Jakiej narodowości jest Polak, który jest Kalwinem? Dla czego Rusini, którzy przeszli na obrządek łaciński, mieliby przestać być Rusinami?

W ogóle nie ma nawet obrządku ruskiego ani polskiego, tylko grecki i łaciński — więc biorac obrządek za znamię narodowości, tamci panowie powinniby się nazywać grekami a my łacinnikami.

Przeciw temu, jakobym ja miał być łacinnikiem, protestuję, chce pozostać Polakiem — tamtym panom wolno się nazywać grekami, ale niech się dla tego tylko, że są obrządku greckiego, nie nazywają Rusinami.

A więc pewnie język nadaje tym panom prawo uważania się za jedynych uprawnionych przedstawicieli Rusi.

Przyznam się, moi panowie, że język ruski kocham tak samo jak język polski, rozumię go, mówię nim, ale język ten, którego używają niektórzy tak zwani pełnomocnicy Rusi, nie jest językiem ruskim, jest to język ukazów, na mocy których Rusinów wleką na Sybir, jest to język biskupa Siemaszki, w którym tenże zaprzedał szyzmie powierzone sobie przez Boga owieczki, jest to jezyk największego wroga Rusi, jest to język Moskwy. (Brawo w Izbie i na galeryi.)

Ci panowie, którzy się tu pełnomocnikami Rusi mienią, nie mają więc żadnego *ad hoc* mandatu, bo go nie wykazują, nie mają prawa ztąd że są wyznania greckiego, bo wyznanie nie stanowi o narodowości, nie mają tego prawa na mocy języka ruskiego, ponieważ przemawiają językiem, którego lud ruski nawet nie rozumie. (Brawo.)

Jeżeli zaś ks. Łoziński utrzymuje, że projekt o Radzie szkolnej dąży do wynarodowienia, do wyplenienia Rusinów, to tego ja już całkiem nie mogę pojąć, chybaby w ten sposób, że ponieważ ten projekt dąży do oświaty ludu, obawiają się,

aby reprezentowany przez nich Russinizm nie zaginął. Mnieby się zdawało, że jeżeli Rusini przyczynią się do zaprowadzenia reformy szkół, a przez to do podniesienia oświaty, stawszy się światlejszymi jak dzisiaj, pokochają tem silniej Ruś prawdziwą! Niech się więc Rusini nie boją oświaty, oświata ich pewnie nie zabije. (Brawo.)

Marszałek. Ksiądz Pawlikow ma głos.

Poseł Pawlikow. Spohladajuczy na sprawozdanie komisyi ja uważaju osobenno, że komisya, aby buty konsekwentnoju, opyrała sia na swoim sprawozdaniu iz perejszłoj kadencyi, ba nawit, w tim sprawozdaniu teperisznim komisya pokłykuje sia na toczky i na motywowanie swojeho sprawozdanie, kotore buw nam Wydił krajewyj predłożyw i kotori czasto ona sama tam prywodyt. Nechajże my wilno bude zahlanuty w toje sprawozdanie komisyi edukacyjnoj z peresziłoj kadencyi, i poczerpnuty z wittam tyi widomosty, kotori własni potribni do mojej argumentacyi. Komisya w perszim swoim sprawozdaniu, na kotore teper sia pokłykuje, a własty wo w motywowaniu, ne predstawlaje nam nic tak strasznoho, i tak duże nahlaszczoj potreby, iz czohoby wychodyło, że nam należyt kończe, jak skazaw jeden predbesidnyk, nam potreba zminyty formi, że nam potreba diło postawyty wże łuczsze, witpowidnijsze po toj innoj formi.

Komisya w swoim sprawozdaniu użalaje sia mnoho na tii nedostatky, na tii riżnyi potreby, wykazujuczyji sia iz doteperisznoho ustroju naukowoho, wskazuje osobenno hde ony łeżat, i mowyt o sposobach zaradżenia, a to jak mi sia wydyt w 8 czy 10 wneskach, kotori schodiat wsi na toje, że system doteperisznyj, na kotorim spoczywaje proswita i kotoryj służyt za pidstawu szkilnonaukowomu zaprowadżeniu i utrymaniu, jest ciłkom nestosownyj, ałe tyji premisy, kotoryi komisya robyt, ne wedut własni do toho, szczoby tak duże użałaty sia na toj system.

I tak komisya na sam pered mowyt w swoim poperednym sprawozdaniu, że ne majemo dostatocznoho czysła szkił, i że potrebaby szkoły kończe zawesty po wsich hromadach. Zapytajete może moi panowe, szczo w tom wzhladi zdiłał doteperisznyj system naukowyj? Oto prawdu pryznaty, że za sto lit persze w tym naprawłenyju zdiłano stosunkowo, nezriwnano mensze, jak wid roku 1840.; bo — jak pouczajut data statystyczni — koły u nas do roku 1840. zaledwe buło szkił 100, abo mało szczo bilsze, zawedenych po sełach, to wid roku 1840. do teper, komisya sama pryznaje, że po koneć roku 1863. uże 2547 szkił znachodyło sia u nas. Jesłyż otże pid teperisznym systemom czysło szkił wzmohło sia, woznim z 200 na 2547 za 23 lit, tak ja dumaju, że potreba, szczo do toj toczky, dorazowoho pomnożenia czysła szkił, ne jęst tak razytelno koneczna, bo szkoły pomnażajut sia oczewydno, i dast' Boh dalsze pomnażaty sia budut, a tomu, że i system „naukowyj doteper ne musyt buty tak łychj, aby ho zminyty i zastupyty czymś innym, chotiajby i wprowadżęnjem zaprojektowanoj Rady edukacyjnoj, koły pid tym systemom diło proswity postupaje szczasływo na pered. No idim dalsze. Na tym nestało, szczoby szkoły buły, a własty wo stojały pobudowani domy szkilnyi, hdeby, — jak dobre zauważał oden poseł iz tamtoj storony — „temnota temnoti proswiszczała, i temnota buła“ ne dost' na tim, ałe treba, aby szkoły buły wystarczajuszczyi tym wsim domahaniam, kotri do nych stawlaty sia musiat, i kotri tak ustrojeni, powynny sia znachodyty po cilim kraju. Oczewydno, szkoły dobre urjadżeni wsestoronno, powynny by maty uczyteliw sposibnych, knyżky dobri, poriadok naukowyj dobre ułożenyj, uczyteli powynni maty zabespeczenu eksystencyju, aby mały dobre utrymanie, bo hołodno i chołodno uczyty ne budut mohły, wsio to sut elementa kondycyji, kotoryi wchodiat w toje, szczoby proswita meże narodom mohła rozpostyraty sia. A zważmo teper jak system doteperisznyj w tym nam dopomahał, abo w czim nedostawało takomu urjadżeniu szkilnomu, kotoroje rozpoczało sia własty wo, uspiszno z r. 1840., i wże daleko łuczszyj resultat wydało? Od roku 1848. osobenno urjadżenie szkilnoje oczewydno zistało najbilszym skutkom uwinczanne rewno sodiłajuszczymy, proswiszczennymy, najbłyższe stykajuszczymy sia z narodom, własti amy, świaszczennykamy, spowodowane urjadamy pidkrypłene, i tak powstały czysłennyji szkoły selski, kotori ohranyczały sia na sredstwa miscewyji selski, a bidni hromady ne mohły bohatoje winowanie dla szkił dawaty, i z toho wynikało, szczo szkoły naszi buły i sut jeszcze tak łycho dotowani, szczo do czestnoho i dobroho utrymania uczytela ony ne wystarczały i ne wystarczajut, a pytaju sia, czyż tomu wsiomu system wynen, że ne wid razu zrobłeno toje, szczo do życzenia zistało? Taże system ne sprotywłał sia zawedenyju szkił, i dotowanyju, no łuczsze wspyrał toje, no koły hromady po syli tokmo dotowaty ony zmahały?!

System naukowyj buw w rukach nadzorczych prawytelstwa, a ne možemo skazaty, szczoby toje najczastsze ne mało swoich ludej zastupnykiw, czestnych sumlinnych, kotori dobro kraju na serdcy mały, i kotoriby z dobrom kraju obiznani buły, že tyji, po swoim syłam pryczyniały sia razom z świaszczennykamy, do dobroho po obstojatelstwam mistcewym, winowania, dotowania szkił?

Szczo do samoho predmetowoho systema, prawda w tim do nynijsznoho dnia skazaty muszu, jeszcze mnoho pozistaje do želanyja, bo toj system predmetiw naukowych, jesły bym maw szczo jemu zakynuty wo obszcze, to toje, že neprydatnyj, i wymoham czasu i stanowyszcza neodpowidajuczyj predmeta doteperiszni w nauci, po szkołach osobenno selskych ne taki, jakby buły potribni, tomu zmineni, pomnoženi, abo zastupłeni innymy, buty by powynni — Otže ja ne wydžu, aby system naukowyj doteperisznyj tak buw łychim, aby wid jeho zminy zaležało uže wsio dobro. — Z tamtoj storony, promawlały hołosy, osobenno hh. Ziemiałkowskoho, i Kabata, za proswiszczeniem a protiw doteperisznomu systemowy. Ja ociniaju ich hołos, uczenu i oratorsku promowu, ałe muszu zrobyty uwahu, že tii switłyi muži, własni pid tym starym systemom wyrobyły sia na nych, toj system doteperisznyj wydał nam takich mužiw. (Brawa z galeryi, oklaski huczne.)

Marszałek. Proszę galerye o milczenie, bo każe je wypróżnić.

Poseł Pawlikow. Win nasz rodycz a my dity jeho, — szczasływi dity, že mohut teper nauczky taki dawaty rodyczam! — No ja ne podilaju ich mninyja, ja wydžu protywno, že system ne jest tak łychyj, szczoby ho potreba naraz ciłkom wykynuty, a uže osobływo twerdžu, že wykynenie toho mnymo zhubnoho systemu ne jest znowa diłom odnoj chwyli, odnoho czasu, bo i taja Rada szkilna, kotoru nam proponuje nasza komisya edukacyjna, ne postawyt diła od razu, projekta rižni neju zistanut ułoženi i dopołneni, a usunenyje złoho i wredływoho predstawyt sia Radi edukacyjnoj i ne raz piznijsze, bo ona bude mała swoje zadanie czuwaty nad tym, aby wsio ino dobre wprowadžuwano buło, a doswidczenie piznijsze wirojatno czasto nauczyt nas, že chotiajby Rada szkilna szczoś i zaprowadyła, to piznijsze bude ona wydity, szczo to jest nepraktyczne, i bude musiła staraty sia, dawnijsze može nazad prywernuty, zdiławszy experyment neszczasływyj. Jesły my tuju Radu zawedem, to pytaju sia, czomu ona ne može zistaty, w doteperisznym kierunku, jak pokazuje nam ho system osobenno wid roku 1848, koły toj kierunok bilsze proswiszczennych, umstwennych sył dla naszoho kraju, wo istynu prymnožuje, koły pokazuje sia praktycznym, koły łežyt w nym ino može kwestyja czasu, bo w pryrodi nit skokiw, — a tak, szczož tu za potreba nowoho experymentowania, zawedenyjem zaprojektowanoj nam Rady, i dla czoho na toj dorozi, na kotoroj doteper bułyśmo, ne mohłoby takoj pozistaty? Jesły my prydanom systemi wydymo zdorowyi warunky i namirenyja, hde doteperiszna władt' naukowa, konsystory i ordynaryjaty, subordynowani nadzorczoj władty Namistnyczestwa, ispołniaje swoi dotycznyi dołžnosty, a proswita zrymo w kraju tokoj postupaje, — jesły taja własť szkilna deržyt sylno za swoju zadaczu, proswiszczenyje po syłam i možnosty rozprostraniaty wsiuda, — jesły semu i uspich szczasływo odpowidaje, szkoły sia umnožajut, winowania sia poprawlajut, uczyteli sia łuczsze obrazujut, — czyž dumajete jeszcze moi panowe, že jest jaka potreba zminenia toj władty na innu, nowu — Radu edukacyjnu — kotoraby bud'to wsi jeszcze suszczestwujuszczi jakyi nedostatocznosty systemu isprawlaty mała?

W reszti ja ne witkazuju Sojmowy toj kompetencyi, aby propozycyi i wneski taki diłaty, kotriby w tom wzhladi sootwitnymy buty sudyła.

Szczo do uczyteliw, to uboliwaju istynno wraz z naszoju komisyjeju nad ich nuždennym położeniom, bo istynno tiažko za 40 krajcariw denne praciowaty; ałe z druhoj storony komisya sama žałowała sia nadtim, szczo finansowii stosunki krajewi jak deržawni ne dozwalajut jei w tym wzhladi jakieś nowe wnesenie zdiłaty. Otož wydyte panowe, že tut zistajem w takim sostojanyju, szczo nam należyt uboliwaty, a takoy niszczo diłaty, i Rada edukacyjna łyboń tu nepomože, hde nema zwidky szczo wziaty, a jak bude, to i bez nei nastupyt wnesok i zapade spryjajuszcza uchwała. I z toy pryczyny tomu newydžu szczoby za potreba buła ustanowlaty szczoś nowoho natomist doteperiszuoho.

Jesłyby fachowi lude, jak p. Kabat skazaw, mały jakiś system naukowyi sostawlaty, to i fachowi lude, zdaje my sia, w tak czysłennym zhromadženiu, jak jest nasza Pałata, znachodiat i znachodyty sia budut, možna tomu iz nych złožyty Wydił, czy Radu edukacyjnu w Sojmi, ne treba takich ludej dejende szukaty po za Sojmom.

Szczo do besidy p. Ziemiałkowskoho i Kabata, to ja woobszcze niszczo ne mohu skazaty, kromi toho, że oba mowyły o potrebi proświty u nas, a szczo witpowił p. Ziemiałkowski p. Giniłewiczowy, do toho wertaty ne budu, bo pryznaju mu, że kołyśmo tu nekompetentni, to, uznajuczy potrebu czehoś, powynnyśmo w stosownoj dorozi wystupyty z żełaniem naszym; ałe takoj z tym żełanyjem, jak nam to proponuje komisya, istynno wystupyty ne możemo. Szczo w narodnim wzhladi p. Ziemiałkowski skazaw, jakoby tut ne buło posłiw ruskich ani polskich ja muszu widpowisty, że to ne znaczyt niczoho jenszoho, jak ino posłiw ruskich ot tak po prostu — jak to neraz tu wyrażaje sia oden z pocztennych posłiw — chtity ino zdmuchnuty, bo oczewydno mandatiw ani my ruskich ani panowe polskich okazaty ne możemo, istynno jeśmo tut posłamy krajewymy, ałe czuwstwo nasze narodne zapereczyty ne dast' sia, a jesły ja, jako posoł krajewyj, z wamy, moi panowe tut zasidaju i rozprawlaju nad sprawamy krajewymy, to ja proteje tak ne widrikaju sia, szczom Rusyn, jak wy, panowe, ne widrikajete sia żeśte Polakamy, a jesły każete, że my ne majemo mandatu wid ruskoho naroda, to moi panowe tym, kotori mowlat jazykom ruskim i kotori sut pochodżenia ruskoho, ne możete toho i zapereczytyj mohut toje zatwerdyty naszyji tu zasidajuszczyj, bratia selane, kotoryji skażu wam, po ruskie umijut a po polskie ne umijut (wesołość), powtarjaju, ne umijut, ony dadut nam najlipsze świdoctwo, czy my ne majemo mandatu wid naroda ruskoho t. j. czy my w sprawi naszoj narodnosty ne powynny pidnesty hołosu?!

Szczo do toho szczo p. Ziemiałkowski mowył, że jeho niańczyła nianka ruska, że win umije i po polskie i po ruskie, widpowim, że to buła niańka ne toho roda, ne taka jak win, że win umije, nauczywszy sia może od niańki, po rusku no ino tylko szczoby buło potreba dla selanyna, dla chłopa, ałe jesły my, inteligencya (wesołość!) jesły my każu, kotori tut do intyligencyj należemo, wznosiaczysia po nad kruh szczupłych selskich poniatyji, użyty musymo wyraziw, kotorymy ne posłuhujutsia selane, bo neznajuczy riczy i ne majuczy otwitnych poniatyj ne znajut po prostu i wyrazy dotycznyji, to zasterihaju sia torżestwenno protiw zrobłenym nam zamitom, jakobyśmo uzywały moskowskich wyrazenij, bo chotiaj jazyk nasz w nedoli wikowoj mnoho uterpił, szczo nyni my ne możemo tak howoryty jak topredkie nasi howoryły, to taki jazyk nasz żyje, — żyje objektywno, choć ne skażu subjektywno, sły ne połna słiw skarbnycia w subjektach pojedynczych naszych, tażbo my prawdywo od nedawna zaczałyśmo własnym tchniniem tchnuty, naszym żytiem żyty, a jesły i znachodiatsia w jazyci naszym jaki cerkowni abo i moskowski, jak każete, wyrazy, to znachodiat sia także riwno i polski i czeski i t. p. bo Sławiane majut wełyku swoju otczynu, a tiji wsi i my Sławiane jeśmo! Otże ja muszu uprek toy, jakobyśmo moskowskoho jazyka używały, wid sebe widkienuty. (Brawo.)

Szczo pidnis p. Łoziński, ja z tim sia sowerszenno zhadzaju, szczo w skład toj Rady szkilnoj powynniby wchodyty lude tak z odnoj jak i z druhoj narodnosty. Na tojczas mohłybyśmo nad tym predmetom besidowaty, a nyni ne możemo, bo my toj suszczestwennoj hadky tu ne wydymo, t. j. hadky naszoj narodnosty. Zhadżaju sia odze w tim z p. Łozińskim, kotory kazaw, że tut ino o odnoj narodnosty mowyte panowe. A szczo do toj narodnosty czułeśte wprawdi wid nas czasto, ba i użalajety sia na toje, że my wsi mowymo i powtarajemo: „ruskie i Rusyn". No i my także czujemo wid Was: „polskie i Polaky". My to wam za złe ne beremo, szczo wam wasze „polskie" i szczo wy ne inni no „Polaky", toż ne berit i nam toho za złe, jesły my o prawa narodnosty naszoj domahajem sia, i zowymo tyji „prawa ruskiji" a nas czym jeśmo „Rusynamy". — Nakonec sohłaszaju sia sowerszenno z wneskom p. Giniłewicza i proszu, aby Wys. Pałata perejszła nad wneskom komisyi do poriadku dnewnoho.

Głosy. Prosimy o zamknięcie duskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Na teraz przerwiemy posiedzenie, popołudniu o godzinie 6. będziemy mieli dalszy ciąg rozprawy nad tym samym predmiotem.

Głosy. Mowców jeneralnych niech wybiorą.

Marszałek. Zapisani są do głosu za wnioskem komisyi: pp. hr. Golejewski, Sawczyński, Landesberger z wnioskiem (p. Landesberger: Ja mam wniosek zrobić przy specyalnej debacie), ks. Ruczka, hr. Adam Potocki, Majer i Wolny; przeciw wnioskowi komisyi zapisani są, hr. Borkowski (p. Borkowski: przeciw wnioskowi, i mam wniosek postawić), Wężyk (p. Wężyk: w ogólnej debacie za, w specyalnej przeciw wnioskowi komisyi) i ks. Naumowicz.

Czy Panowie chcą zaraz wybrać jeneralnych mowców?

Głosy. Zawiesić posiedzenie.

Marszałek Więc zawiesimy posiedzenie. Dziś o 6. godzinie będzie dalszy ciąg rozpraw.

Sekr. p. Zakrzewski. Komisya propinacyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu.

(Następuje przerwa posiedzenia o god. $2\frac{1}{2}$ z południa.)

(O godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Marszałek. Następuje dalszy ciąg rozpraw.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Trzeciewski ma głos.

Poseł Trzecieski. Przed kilku tygodniami postawiłem wniosek co do podania petycyi do Najjaśniejszego Pana w celu uzyskania (głośniej!) praw politycznych dla tych, którzy wyrokami sądów cywilnych i wojennych w latach 1863. i 1864. tychże pozbawieni zostali.

Ponieważ sesya sejmowa się kończy, a ten wniosek jest bardzo ważny, a zarazem dostatecznie w tej Izbie wyświecony, pragnąłbym, ażeby był traktowany według §. 46. regulaminu, i aby jako wniosek naglący był odesłany do komisyi petycyjnej, ażeby taż komisya mogła, z pominięciem przepisanych formalności bez dania do druku odpowiedniego sprawozdania, wniosek ten jeszcze przed ukończeniem sesyi Wys. Izbie przedłożyć i zdać z niego sprawę. Dla tego prosiłbym ks. Marszałka w tym względzie zapytać się, czy Wys. Izba chce ten wniosek jako naglący traktować, ażeby mógł przyjść na porządek dzienny jako ukończony, z pominięciem wszelkich innych przepisanych formalności?

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi petycyjnej z ominięciem wszystkich formalności, i aby komisya na najbliższem posiedzeniu zdała sprawę. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Hebda. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Ja w krótkości także wnoszę, azeby mój wniosek, odnoszący się do urlopników, był wprost odesłany do komisyi administracyjnej, aby mógł jeszcze na tej kadencyi być przedłożonym na porządek dzienny, bo to jest rzecz bardzo wielkiej wagi.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odnoszący się do urlopników wniosek odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Teraz mieli być mowcy wybrani co do sprawozdania komisyi edukacyjnej.

Książe Sangszko. Ja bym prosił o głos.

Mrrszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Książe Sanguszko. Prosiłbym, ażeby ks. Marszałek zechciał zaraz zapowiedzieć, że jutro na godzinę przed zaczęciem sesyi będzie schadzka komisyi propinacyjnej. Już więcej niż tydzień, jak komisya nie może się zebrać, bo każdy jest zajęty w innych komisych. Dla tego prosiłbym, ażeby naprzód zapowiedzieć, bo zwykle wszyscy zmykają (śmiech) i nikt nie słucha.

Marszałek. Jutro o 9. komisya propinacyjna ma się zebrać.

Głosy. Gdzie?

Marszałek. Tutaj, potem panowie sobie salę wybierzecie.

Co do komisyi edukacyjnej p. Majer wybrany jest do przemawiania za wnioskim komisyi, z drugiej strony ks. Naumowicz przeciw wnioskowi. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Już nie raz, moi panowie, w tej Izbie mieliśmy przedmioty, o których można było z góry mieć to przekonanie, że przejdą gdyby po utartej drodze, tymczasem wręcz przeciwnie w przeprowadzeniu ich trzeba było spotykać się z niespodziewanemi trudnościami.

Bądź co bądź jednak nie sądziłem, ażeby do kategoryi takich przedmiotów należał właśnie ten, z którym mamy do czynienia, to jest wniosek zaprowadzenia z dawien dawna upragnionej władzy szkolnej krajowej. A przecież tak się stało; występywali mowcy z zarzutami, których zaprawdę nikt spodziewać się nie mógł. Nie będzie mojem zadaniem drobiazgowo ścigać te zarzuty, dopełni tego sprawozdawca, o ile uzna za potrzebne, być może że tylko mimochodem potrącić mi o nie wypadnie, zresztą bowiem, jeżeli to co mam powiedzieć będzie prawdziwem w sobie, to wszystkie owe zarzuty w obec światła prawdy odbija jako czarne błędy tak, jak cień występuje tem ciemniej, im jaśniejsze jest światło, w którem jest rzucony.

Idę więc wprost do rzeczy, ażeby o ile można oszczędzić czasu tak mało nam zostającego.

Jako w dyskusyi ogółowej starać się będę ująć mój przedmiot w pogląd ogólny, i sądzę że go wyczerpnę, zastanawiając się naprzód nad tem, czy mamy prawo do zajmowania się tym przedmiotem? Powtóre, czy rzeczewiście potrzeba takiej Rady jaka tu projektujemy? Po trzecie, czy Rada projektowana może odpowiedzieć potrzebie,

czy zatem, i o ile za dobrą uważać się może? Zdaje mi się, że odpowiedziawszy na te trzy pytania, wywiązę się z tego obowiązku, jaki na mnie ci panowie włożyli, w których zastępstwie mam zaszczyt przemawiać.

Co się tycze prawa, a zatem kompetencyi Izby zajmowania się tym przedmiotem, już w części rozebrano to i wykazano przedemną. Mianowicie jeden z mowców przemawiających tu z rana w wymownym głosie wykazał kompetencyą Izby z zasad prawa przyrodzonego. Komisya sciśle też rozbierała ten przedmiot, a śmiało powiedzieć mogę, że nie wiele brakowało do tego, ażeby wyrwać go z zakresu prawa natury i pod porządkować pod ustawy obowiązujące, ażeby więc w miejsce petycyi, wystąpić z formalną ustawą. Rada bowiem szkolna nie jest w Galicyi nowością, istniała ona tu dawniej, ustawa zatem projektująca nową, byłaby w zakresie przepisów, tem samem prawu Izby najzupełniej odpowiednia. Były jednak powody, które od tego odstąpić kazały; trzymając się bowiem sciśle zakresu Rady ówczesnej, nie mielibyśmy tego, do czego dążymy. Mielibyśmy instytucyę w ścisłem rozumieniu doradczą, gdy tymczasem dobrze zrozumiana potrzeba wymaga, aby jej nadać siłę wykonawczą. Mielibyśmy przyboczną Radę władzy politycznej, gdy tymczasem rozwój stosunków krajowych wymaga, żeby ją przyodziać władzą, jeżeli nie bezwzględnie autonomiczną, to przynajmniej duchem autonomii krajowej dostatecznie przejętą. Rada projektowana w tym zakresie już w ciasnych ramach Rady szkolnej dawniejszej pomieścićby się nie mogła Że zaś uchwały Sejmu krajowego, zmierzające do nowej ustawy, poruszać się muszą w granicach ustaw istniejących, to zatem było powodem, że chcąc zabezpieczyć skutek naszego projektu, nie nadaliśmy mu formy ustawy, lecz obraliśmy formę petycyi, do której w żadnym już razie prawa Sejmowi zaprzeczać nie można. Zapewne forma ustawy byłaby dla nas wiele ponętniejszą; gdy jednak pewność działania ściśle obliczać się kazała z prawem służącem Sejmowi, ponętność zatem ustąpić musiała rozwadze, w obec której droga petycyi stała się dla nas koniecznością; obraliśmy ją, bośmy ją obrać musieli! Sądzę wszelako, że droga ta niemniej będzie korzystną, a sądząc tak, opieram się na łaskawych wyrazach Najjaśniejszego Pana którem wywzajemnić raczył adres, nie dawno temu od Sejmu naszego złożony, opieram się na udowodnionem przez to obopólnem zaufaniu, i na tym fakcie budzącym najlepszą otuchę, iż względ związany ściśle z naszem oświadczeniem wiernego stania przy Tronie, znalazł w najwyższych sferach zupełne uznanie; wierząc temu uznaniu, o jego następnościach powątpiewać nie możemy, a że te rozszerzać muszą coraz więcej pole autonomii krajowej, miejmy przeto nadzieję, że i obecna petycya nie zostanie bez skutku (brawo).

Przystępuję teraz do drugiego pytania, mianowicie: czy Rada, jaką projektujemy, jest potrzebną lub nie? Słysząc tyle głosów występujących przeciw temu, i to z zapałem godnym lepszej sprawy, zdawałoby się zaprawdę, że nie tylko nie jest ona potrzebną, ale co gorsza, po prostu szkodliwą, z utajonym zarodem jakiegoś nieszczęścia. Wyznaję, że tyle i takich głosów przeraziło mnie niepomału. Wysłuchawszy ich przecież starannie, okazało się, że niebezpieczeństwo nie tak przecież jest wielkie jakby sie zdawało.

Powiedziałem, że w drobiazgowy rozbiór zarzutów wchodzić nie myślę, są jednak niektóre wydatniejsze punkta, o których nadmienić winienem. Powiedziano między innemi: „na co nam jakiejś nowej władzy szkolnej? system dotychczasowy pod względem stosunków oświaty musiał być bardzo dobry, skoro był w stanie wydać takie osoby, jakie tu przemawiające właśnie słyszeliśmy.“

Ja bym się zapytał, czy mowca, w ocenieniu ogólnego plonu owego systematu edukacyjnego, uważa te osoby za prawidło, czy też za wyjątek? Że nie jest to prawidło, smutna rzeczewistość aż nadto o tem przekonywa. Niestety dowodów na to nawet daleko szukać nie potrzeba, dość było mowcy obejrzeć się za siebie, sięgnąć nie daleko nawet po za mury Izby, żeby je groźnie stawić przed oczyma. Bo i jakże mogło być inaczej tam, gdzie przez długie lata uważając dobroduszną potulność za *arcanum* pomyślności Państwa, lekceważono umiejętność, tem samem środki do jej rozszerzania! Osoby zatem stawione nam za przykład są rzeczewiście dowodem, czego dokonać może talent z usilnością, ale nieszczęściem są one tylko wyjątkiem w regule! Śmiało więc zapytuję przeciwnych nam mowców, czy na wyjątkach śmieliby opierać przekonanie tak blisko z dobrem kraju związane? Gdyby tak było, to ostatecznie wszelkie ustawy na świecie byłyby zbyteczne. Wszak kiedy jeszcze nie myślało o tem prawodawstwo, że ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, w obliczu prawa muszą też być równymi, to pojedynczo trafiali się ludzie głębszej rozwagi, którzy pismem i słowem zasadę tę głosili. A gdy tak

było, czyliż idąc śladem dowodów naszych przeciwników, ustawodawcy ówcześni nie powinniby byli poprzestać na tym porządku, w pośród którego ludzie tacy wzrośli? Skoro już owe czasy wydały ludzi, którzy mieli to przekonanie, tę wiarę i świadomość rzeczy, na jakich oparło się prawodawstwo późniejsze, to po cóż było zaprowadzać w tym celu ustawę? (Brawa.)

Otóż tak samo ma się rzecz i z owym dowodem, w którym zbyteczność nowej władzy szkolnej oparto na wyjątkowem odznaczeniu się wychowaniem dawniejszego systemu. Z wyjątków tych szczerze się cieszymy, winszujemy ich krajowi, i tego tylko żałujemy serdecznie, że są tylko wyjątkami!

Z wyjątków owych chciano wykazywać zbyteczność nowej władzy szkolnej. Gdyby się na tem skończyło, rzecz uszłaby od biedy; — nowa instytucya byłaby wprawdzie niepotrzebna, ale przynajmniej nie byłaby szkodliwą. Tymczasem miano w niej dopatrzyć i tej niebezpiecznej strony, i wygłoszono bez zarumienienia, że Rada szkolna krajowa zagraża narodowości krajowej, narodowości ruskiej!

Wchodzić w ten zarzut byłoby, jak sądzę, rzeczą zupełnie zbyteczną po wymownym głosie, który właśnie w tym przedmiocie słyszeliśmy zrana. Gdybym go podniósł na nowo, wypadłoby mi podnieść i ów fakt bolesny, że jest to zarzut, którym jak gdyby z umysłu powstrzymywać nas chciano na drodze już samej przez się do przebycia niełatwej; zapora rzucana nam pod nogi za każdym krokiem pracy organizacyjnej; zarzewie rozniecające samochcąc zgubne namiętności; zniewaga naszej dobrej wiary, którą tu z sobą przynosimy; poniewieranie uczucia, które w sobie żywimy, a żywimy tem silniej, że sami przechodziliśmy smutną szkołę doświadczenia, która uczy najlepiej, czego od drugich wymagać możemy, co dla nich wzajem czynić powinniśmy! (Brawa.)

Co się więc tycze narodowości, spodziewam się, że Wys. Izba żądać odemnie nie będzie zbijania tego, jak sądzę, nieuzasadnionego zarzutu, ze zaś, jak nadmieniłem, nie jest moim zamiarem zapuszczać się w drobiazgowy rozbiór zarzutów czynionych ze strony przeciwnej, lecz przedstawić stanowczo, w czem projektowaną Radę szkolną uważamy za potrzebną, wprost więc do tego przechodzę.

Z mojej strony uważam ją za potrzebną z najspokojniejszem sumieniem. Mylić się może wprawdzie każdy człowiek, być może, że i ja jestem także w błędzie; jeśli jednak w nim jestem, to nie jestem przynajmniej w sprzeczności z sumieniem, bo mam to głębokie przekonanie, że gdyby propozycya nasza weszła w wykonanie, zdołałoby tu usunąć wiele stron boleśnych, które po dziśdzień tem dotkliwiej uczuwać się dają, że dotyczą sprawy wychowania.

Żeby to pojąć i ocenić, dosyć jest zwrócić uwagę na to: w jakich rękach pozostają wodze kierujące edukacyą w kraju, a jakim rękom projekt nasz powierzyć je zamierza?

Nie należę ja do rzędu tych, którzyby względem władzy rządowej występowali z opozycyą dla miłości opozycyi, owszem jak nie braknie mi odwagi, aby to co jest złem nazwać po imieniu i wytknąć zkądkolwiek by ono pochodziło, tak z drugiej strony mam dosyć sumienia, aby uznać i dobro zkądkolwiek miałoby początek, a przyznaję zatem, że władze rządowe, w których ręku spoczywały wodze wychowania w kraju, okazywały nieraz chęci jak najlepsze; czy jednak tym chęciom skutek odpowiedział, niech przedewszystkiem stan oświaty ludu da na to świadectwo.

Dla czego tak się stało, powiem śmiało dla tego, że wodze te dzierżyły ręce władzy politycznej. Władza polityczna a system wychowania są niejako dwa pojęcia, nie powiem wprost sprzeczne, przeciwne jednak do pewnego stopnia: tam stała forma, rubryka i norma; tu pewna swoboda ruchu, polot odpowiedni wolnemu rozwojowi ducha, postępowi wiedzy, zmuszający do pilnego baczenia na to, co praca duchowa wyrobiła w kraju i za krajem, słowem na postęp ludzkości. Przywiązana do swych form i rubryk, nie raz władza polityczna dopatrzeć może spaczenia w tem, co w obec dobrze pojętej sprawy wychowania jest właśnie pożądanem sprostowaniem drogi.

Cóż więc mogło być ważniejszem dla komisyi mającej obmyśleć środki poprawienia wychowania w kraju, jak powierzenie go władzy, o tyle tylko związanej z władzą polityczną, o ile przedstawia ona służące Rządowi prawo, a nawet ciężący na nim obowiązek czuwania nad edukacyą publiczną.

Tą myślą powodowała się też komisya, przygotowując projekt będący przedmiotem obecnej obrady. Chodziło o to, aby władza edukacyjna wyłączoną została z łona władzy politycznej o tyle, o ile z pod bezpośredniego wpływu władz rządowych w ogóle wyłączoną być może i powinna. Jestto fakt nie małego znaczenia; — to co powiedziałem, słabym jest tylko rysem tego, coby w tej

mierze powiedzieć się dało. Zdaje mi się wszelako, że przemawiam do grona, w którem ten chyba tylko nie byłby o tem przekonany, kto chciałby takim pozostać, mimo najjaśniejszych z drugiej strony wywodów.

Jeżeli zaś z jednej strony zależy na odosobnieniu władzy edukacyjnej od władz politycznych, to przez to samo dokonanie tego łączyć się już musi z dobrem wprost przemawiającem do rozumu i serca, bo z zespoleniem sprawy wychowania z autonomią kraju.

Otóż cokolwiek powiedzianoby przeciw zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej, to przedstawia mi ona te jawne korzyści, że z jednej strony sprowadza udział władzy politycznej do właściwego zakresu, z drugiej zaś strony podnosi sprawę wychowania w kraju do godności autonomii krajowej. Co gdy tak jest, to spodziewać się należy, że instytucya ta nada ten kierunek wychowaniu, jakiego wymagają nasz kraj, nasze narodowe stosunki, nasze właściwości, że tak powiem nasza ziemia i powietrze; boć wychowanie młodego pokolenia zostawać będzie pod opieką władzy złożonej z osób, które tem powietrzem oddychają, na tej ziemi wzrosły, znają potrzeby kraju, znają jego wrodzone dążności, jego wady i zalety, zwyczaje i obyczaje, słowem to wszystko co wiadomem być powinno temu, w czyim ręku spoczywają wodze kształcenia przyszłych pokoleń, nie według modły z góry przykrojonej, lecz według szczegółowej znajomości potrzeb i stosunków krajowych.

Czy skład projektowanej Rady daje nam w tej mierze rękojmię? jest to trzecie pytanie, które z porządku rozebrać wypadnie: — inna bowiem rzecz, potrzeba instytucyi, którą zalecamy, a inna, zgodność jej z tą potrzebą a zatem jej dobroć.

Cechą dobroci takiej instytucyi przedewszystkiem być musi: czy ma w sobie i w jakim stosunku te wszystkie żywioły, jakie w niej reprezentowane być winny? Rozprawy szczegółowe bliżej rzecz tę wyjaśnią, tu tylko nadmieniam, że staraniem było komisyi, warunek ten należycie uwzględnić. Znajdzie tam swoją Reprezentacyą kraj przez osoby równie świadome sprawy wychowania i znane na polu nauki, jak niemniej obeznane z temi wszystkiemi stosunkami kraju, na które dopiero co wyżej zwróciłem uwagę. Znajdzie należny udział władza polityczna; niepodobna bowiem, aby Rząd, który ma obowiązek czuwania nad wychowaniem publicznem, nie miał swojego organu w składzie zamierzonej Rady szkolnej krajowej.

W tej myśli komisya edukacyjna złączyła przewodnictwo w Radzie z osobą Naczelnika politycznego kraju. W lepsze ręce podobno obowiązku tego złożyć nie mogliśmy, jak równie i Rząd przez stosowniejszy organ głosu swojego zabieraćby nie mógł.

Wszakże oprócz wpływu, jaki Rząd wywierać może w Radzie za pośrednictwem Namiestnika krajowego, udział jego zapewnionym jest w części uczestnictwem osób, których obecność w Radzie zależeć ma od zatwierdzenia ze strony Najj. Pana.

Komisya nie przepomniała, że w wychowaniu nie tylko iść musi o wpojenie i rozszerzenie wiadomości, ale zarazem o wyrobienie charakteru i przejęcie go zasadami moralności i bogobojności. Chcąc zabezpieczyć i w tym kierunku wpływ Rady szkolnej na wychowanie publiczne, komisya wyznaczyła w niej miejsce właściwej pod tym względem Reprezentacyi.

Na ostatek, jak w wychowaniu publicznem społeczeństwo właściwie zastępuje rodziców, tak ich zastąpić musi i w nadzorze szkolnym. Dopełnią tego wszyscy z grona obywatelstwa krajowego w Radzie zasiadać mający, a mianowicie delegaci Rad miejskich, lwowskiej i krakowskiej, delegat Wydziału krajowego i wybrani od Sejmu, ci bowiem bądź sami są rodzicami, bądź z tymi, których dzieci uczęszczają do szkoły, w tysiącznych zostają stosunkach.

Jeżeli takie czynniki połączą się w Radzie, to zaprawdę można się po niej spodziewać dostatecznie pomyślnego skutku. Kojarzy ona w sobie to wszystko, czego wymaga zapewnienie każdemu z czynników w sprawie wychowania należytego udziału; wyjmuje władzę edukacyjną z wyłącznego wpływu władzy politycznej, i wprowadza ją natomiast w zakres urządzeń autonomicznych. Oto korzyści, których zaprzeczyć nie można! Wiem że wszelkie ustawy mają dobroć względną; my pragnęliśmy podać taka, jaka wśród okoliczności, którym kraj ulega, zdawała nam się najodpowiedniejszą.

Dla czegoż zatem projekt nasz natrafił na opozycyą posuniętą aż do zażądania przejścia do porządku dziennego? Wyznaję, że powodów do tego w samym projekcie upatrzeć nie mogę. Jeżeli jednak ciemnemi są powody, to jasnym bardzo jest zamiar naszych przeciwników przeszkodzenia bądź co bądź doprowadzeniu projektu tego do skutku; zamiar, którego świetną ilustracyą jest równoczesny wniosek przejścia już z góry do porządku dziennego od przedmiotu, który tu ani był wznie-

siony, ani nawet znanym jest w tej Izbie. Oto co się nazywa opozycya dla opozycyi! (Brawo!)

My z naszej strony mamy za sobą prawo zajęcia się w mowie będącym przedmiotem, mamy za sobą potrzebę dokonania tego, mamy wreszcie przekonanie o względnie możliwej dobroci zamierzonej instytucyi, a w każdym razie mamy przynajmniej poczciwą chęć przysłużenia się krajowi, wyjednania mu korzyści, których dotąd nie był uczestnikiem, a których żąda i żądać ma prawo; — coż nam przynoszą nasi przeciwnicy? — Niech na to odpowie wniosek przejścia do porządku dziennego! Ja zaś dodaję, że przecież przynoszą nam w korzyści jednem więcej doświadczeniem wzbogaconą nauką: że gdzie w dążeniu do poczciwego zamiaru, mimo gorącego pragnienia, nie można iść razem, tam choćby i samemu trzeba zdążać naprzód, wbrew stawianym na drodze przeszkodom; cofanie się bowiem przed nasuwanemi z umysłu trudnościami, byłoby małodusznością niegodną wysłanników kraju, byłoby przeniewierzeniem się sprawie, której jako krajowej bronić mamy święty obowiązek i bronić będziemy! (Brawa i oklaski.)

My z naszej strony mamy za sobą prawo, mamy za sobą rzeczewistą i nagłą potrzebę zaradzenia tak wielkiemu złemu, mamy nareszcie dobre chęci, bo w najgorszym razie komisya dała szczerą i poczciwą chęć przysłużenia się krajowi, i zjednania mu korzyści takich, których on dotąd wcale nie miał. Rzeczewiście cóż niosą przeciwnicy nasi swym wnioskiem? Kończąc więc muszę jeszcze raz zwrócić uwagę, że należy nam w prawdziwem poczuciu naszych obowiązków, bez względu na podnoszone tu przeciwne zdanie, raźno się wziąć do dzieła w dążności do dobra publicznego, a mianowicie temci bardziej należy nam raz już od tak dawna upragnioną kwestyę wychowania publicznego stanowczo załatwić, co jest naszym świętym obowiązkiem! (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz (z trybuny). Rozprawlajem, wsepocztenni panowe, nad sprawoju najważnijszoju, — nad sprawoju, o kotoroj sohłasno skazały wsi besidnyki, szczo to sprawa istynno żywotna dla naszoho kraju, dla toho ne dywno, szczo sprawu tuju tak wsestoronno wyśwityty starajemsia.

Zakydajut nam, i neponiatno wydajesia to, szczo my suprotywlajemsia tak spasytelnoj ustawi, szczo czerez nas dijetsia neszczastie i neobłasije w naszim kraju; no moi panowe, predstawty sobi jesłyby wy buły w naszim mistey, czyby wy mohły inaksze postupaty, jesłyby buła takiem wnesenijem wasza narodnist zahorożena; wydyt my sia, moi panowe, i wy by promowlały w tim dusi, w jakim my nyni promowlaty pryauždenni. No my ne dywujemsia tomu, szczo besidnyki waszi, i własne teper szczo ino skinczywszyj swoju riez poseł Majer, tak horiaczo promawlały za sprawoju, kotra dla waszoj polskoj narodnosty daje jak najbolszuju gwarancju. Jesłyby i ja był Polakom, bez somninja tak samo promawlałbym. No na neszczastie urodył ja sia Rusynom, (śmiech i brawo z prawej), na neszczastie ne mohu ne poczytaty i ne lubyty mojej narodnosty ruskoj, i na neszczastie ne wydżu gwarancyi w predłożennoj ustawi o własty edukacyjnoj dla narodnosty ruskoj. Moi poperednii besidnyky z naszoj storony wyskazały uże jak ony pohladajut na tuju ustawu, i wydyt my sia wyskazały ony tak wsio toczno i osnowno, dla czoho ony tak duze bojatsia toi ustawy, szczo meni mało szczo ostało prymityty; dla toho ja toho wseho, szczo uże skazano, uże powtarjaty ne maju potreby, tylko wypade meni widpowisty nekotorym hołosam sej storony (mowca wskazuje na lewicę), kotoryi protyw nas pidneseni buły.

Poczteonyj posoł Kabat w krasnoj swojej besidi skazał nam, szczo włast' taka edukacyjna, poczywajuszczaja w rukach mużej, kotoriby buły oduszewłenni dobroju woleju, kotriiby mały syłu i odwahu nasz narid z toj temnoty wywesty i postawyty na wysoti proświszczeuija, jak toho bażaje nyniszuij wik nasz proświszczenij, mohlaby neobczusłenno spasytelnii owoszczi prynesty. No tut zachodyt maleńkij wopros, czy istynno tii muzi małyby dobru i szczyru wolu diłaty dla proświszczenija i naszoho naroda ruskoho wedla trebowanij jeho narodnosty? Gwarancyi toj szczyroj woli dla naszoj ruskoj narodnosty my ne majem i maty ne możem, i to jest taja hołowna pryczyna, dla czoho ne możem z wamy w sem woprosi ity sohłasno, bo słowa samii krasni ne mohut nas oduszewyty, sły sut' zapereczeni faktamy, dokazujuszczymy, szczo szczyroj woli własne szczo do toj toczky my od składu takoj własty edukacyjnoj spodiwatysia ne możemo.

Pan Kabat w swojej krasnoj besidi jasno wyskazał, dla czoho on potuplaje systym naukowyi dawnijszyj; no i ja jeho bezusłowno chwałyty ne budu, bo i ja prypomynaju sobi, jakto i ja jeszcze muczyłsia w tak zwanoj sztubi, nad tim

szczo: „die Engel sind pure Geister.“ Było to mnoho czasu zmarnowanoho, nauka taka nepryrodna była pereponoju proświszczenija, i woistinno było to ponekuda otemnenijem naroda, jakto poseł Kabat predstawył w duże choroszyj sposib.

No pryczyny temnoty w kraju naszim łeżat, meni zdajesia, hłubsze. Znajemo wsi, że szkoły w kraju naszim aż do roku 1848., t. j. do toho roku, w kotorim nasz narid uwilnenyj był wid poddaństwa, buły w duże nuždennim sostojaniju. Kromi ne mnohych szkił narodnych, i to po najbilszoj czasty w dobrach k a m e r a l n y c h, prawi żadnych szkił po sełach ne buło, a to po toj pryczyni, że narid ne mał k o ł y uczytysia, ne w i l n o było uczytysia, bo win należał pid tuju 'włast', kotra nauki dla neho ne bażała. To sut', moji panowe, czysła i fakta, kotorych zapereczyty ne dast'sia. Wid roku 1848 naczało sia nowoje žytie w szkołach, a to wid toho czasu, jak zneseno buło otnoszenje poddaństwa i pryznana buła riwnoprawnist' narodiw. Tohdy szkoły jak huby po doszczi stały wsiuda proziabaty po ciłym kraju, i narid bidnyj, ubohij, ostatny swij hrisz nis na żertwennyk proświszczenija, i rad był z razu, aby jeho dity nauczyły sia czytaty prynajmij mołytwy, i toho, i nabuły tych widomostej, szczo im do szczodnewnoho žytia sut' koneczno potribnymy. (Wesołość.) Pryczyny, dla czoho toje proswiszczenie tak duże skoro i bujno ne wzrosło, moi panowe, sut' netilko tiji, o kotorych tu wże wspomynały poperednyji besidnyki, ałe sut' to pryczyny w ubożestwi naroda. My małyśmo krasnyji ustawy: u nas jest na prymir i teper prymus szkolny, kotoryj prymus odnako ne może buty wykonanyj, bo jakże jeho wykonaty? Pryczyny toho możem znaty, my, kotori w kraju żyjem, i czujem i wydymo, jak toj prymus dijstwuje W ciłoj rodyni, łuczytsia czasto, jest tilko jedna para czobit, to jak oteć w nych wyjde za zarobkom, dity musiat boso w domu sydity, a boso hodi w zymi hnaty ditynu do szkoły. Prawda szczo nauka pidnosyt byt materyjalnyj, no i do podnesenja nauki potrebny także byt materyjalnyj.

Otże sut' pryczyny tiji, dla czoho proswiszczenie ne może tak skoro uspiwaty tilko powoły. Odnako rila jest, moi panowe, wże wykorczowana i zorana, a zorana czerez tych, kotory tut nazwani sut' w sej Wys. Pałati otemnytelamy naroda! Proszu pereczytaty wsi fundacyi szkił, kto tiji szkoły uczreżdał, czyjim staranijem, czyjeju rewnostju, czyjimy żertwamy, kto zaprowadył tiji po wozmożnosty najłuczszyji sredstwa do dwyhnenja proswiszczenią w tim kruzi, w kotorim pryznano było im diłaty.

Skazał nam pan Kabat, szczo Awstryja ne żełała proswiszczenia, no dobroduszuych poddanych; no kromi Awstryji i kromi organiw awstryjskich, swobidno buło każdomu, chot'by w takych, jakiji tohdy suszczestwowały hranyciach, proswiszczenie rozprostoroniaty i szkoły zakładaty. Ne znaju dla jakych pryczyn tiji, kotori tut za tak skorym proswiszczeniem sut', tohdy duże wid toho spasytelnoho diła widtiahałysia. My znajem, moi panowe, z szczodennoj praktyki, a koły teper w Sojmi naczałyśmo do czoho my i obowiazani szczyro howoryty, to musymo skazaty, że zapamiatałyśmo czasy, hde horiwku szczo świata i szczo praznyka nakydano na każdyj numer, ałe ne czułyśmo aby nakydano im knyżky! (brawa z prawej; glosy: nie prawda.)

Skazaw nam hospodyn Kabat, szczo neproswiszczenie jest pryczynoju, że w kraju naszim mnoho jest duże zbrodniariw; to jest po czasty prawda, no tylko po czasty, bo zbrodni ne sut tylko samoho neproswiszczenia slidstwijem.

Panowe! uprek zdiłano nam Rusynam i w tim wzhladi, a ja pytaju sia: 20 lit tomu nazad, hde pokazało sia bilsze chrestyjańskoje proswiszczenie, czy u nasz czy w zapadnoj Hałyczyni? tam łałasia tohdy krow bratnia, no Rusyn ne obahrył ruki swojej bratneju krowiu!....

(G ł o s y: do rzeczy, nieukontentowanie w Izbie.)

Otże wydymo, że proswiszczenie ne koneczno wyższe tam stojało, no daleko nyższe. Neproswiszczenie nasze toho szczo maje buty zbrodniow ne jest samo pryczynow, neproswiszczenie nasze jeszcze dalsze siahaje; u nas bohato jest pryczyn zbrodniw, bo sut' tyi, kotori zbrodni pokrywajut, kotori używajut temnoty naroda jako sredstwa do zbrodni. Ja powidaju, a znaju toje z praktyky, że jesłyby ne buło w każdim mistoczku i seli żyda, kotoryjby ne pryjmaw riczej kradenych, toby ne buło i $^1/_{10}$ czasty kradeżej. (G ł o s y do rzeczy.) Do riczy jest, o zbrodniach buła besida.

No najważnijszyi upreky udiłał nam h. p. Ziemiałkowskij. W besidi swojej zwernuł także uwahu na dawnijszu besidu p. Wolnoho, i powtorył za p. Wolnym, szczo u nas pryczynamy hołodu buły tyi tak zwani otemnyteli naroda; panu Wolnomu ne dywuju sia, że win ełementarnii neszczastia ludiam prypysuje, bo win jest jak sam skazaw tylko sylanynom, hłubsze ne zasiahał w pryczyny; no dywuju sia h. Ziemiałkowskomu, kotryj

znaje, szczo i w najproswiszczennijszych krajach cholera buwaje i lude umerajut. (Śmiech; głosy: do rzeczy.) Elementarni neszczastia (gwar; głosy: ej, ej i grad).

Pry tom moi panowe, nekrasno to wypomynaty o takych riczach, kotori sut' łysze neszczastiąmy, a kotori otwernuty nę łeży w syli człowika. Po 1846. hodi małyśmo mnożestwo żyteliw z Mazuriw u nas, kotori prychodyły tut, bo tam woda zatopyła wsio, toj chlib szczośmo im dały jisty, ne wymawlały my im, i ne dochodyły pryczyn, czomu ich woda zatopyła; zdaje my sia, szczo tut w sej Pałati o takych wymowkach raz na zawsze mowy byty ne powynno!

Posoł Ziemiałkowskij skazał, szczo predky waszi, panowe, dawno i w najhirszych czasach ne zabuwały o proswiszczeniu, zabuw tilko dodaty: o proswiszczeniu jednoj klasy, bo druga klasa jak znajemo my jesze w naszych czasach pozistawała w najhłubszoj temnoti, a że mnoho o tim proswiszczeniu i teper zabuwajut o tim poswidczajut nam dawnijszi i teperiszni szczodnewnii doswidczenia.

Rozprawa nasza dotyczaszcza sia toj buduszczoj edukacyjnoj własty, dała powod do pohladu szyrszoho po za hranyci Austryi. Bułoby toje duże żyłatelno, szczobyśmo my toj pohlad na sprawy zahranyczni w sej Pałati załyszyły; odnakże koły p. Ziemiałkowskij i druhy jeho wopros toj poruszyły, ne mnoho i ja także bez otwita ho pomynuty.

Howoryt sia nam tut o jakojś misyi cywilizacyjnoj, ja dumaju, szczo taja misija cywilizacyjna powynnaby sia tohdy predprynymaty, jesłeby był u nas i zbytok cywilizacyi, odnakże meni wydyt sia, szczo my majem dowolno szyroke połe misyju toju w naszim kraju ispołniaty. No може kołyś po litach, koły pokażemo, szczo my dałeko wyższe stoimo wid susidstwa naszoho, tohdy z naszoju misijeju budemo sia nakydaty. Na teper ja boju sia, szczo by taja misija ne mała dla nas złych slidstwij, dla was, panowe, bo sut' kraji na zapadi, hde nosiat sia także z toju misijeju ciwilizacyjnoju, kotoru nazywajut „Drang nach Osten", a że tam i syła po tomu to stało sie, że bohato waszych sooteczestwennykiw w Poznaniu ulahło toj misyi cywilizaczyjnoj, na szkodu waszu i Słowian.

Pisla moho mninia Awstrya po bytwi pid Königgrätzem powynna wysterihaty sia wsiakoj misyj zahranycznych, a wejty w sebe, i ста-raty sia rany, kotori ponesła, zahojity, a plastrom na tyi rany (Głos: Jest Rada szkolna!) ne jest prywilej danyj jednoj narodnosty, a uwzgłędnenje druhoj, ałe zadowołenie wsich żyteliw derżawy!

No szczo jedno buło dobre w naszoj nynijsznoj rozprawi to toje, szczo pocztennyj poseł Ziemiałkowskij skazał, szczo potreba tu raz wże tii naszi widnoszenia Polszczy do Rusy uladyty wedla ciłoj szczyrosty, i jakżeż sobi p. Ziemiałkowskij w toj riczy szczyro postupył? Oto skazał, szczo jest Rusynom, szczo urodyłsia na Rusy, szczo ruska niańka ho wypełenowała, tak szczyro pryznaw sia, szczo jest Rusynom, ałe jakim Rusynom? takim moi panowe, jak była jeho niańka. (Śmiech.) — Besida jeho niańky maje buty wzorom dla besidy naukowoj knyżnoj dla mużej nauki i literatury, i ne zadowołen p. Ziemiałkowski naszym jazykom w Sojmi. To tak samo, jakby kotryj z tych paniw z Krakowa, kotori sut tu, a mały niańki polskii, jakby im ne swobodno buło w Sojmi promawlaty łysz jazykom i tilko wedla toho kruha poniatyi niańky, jakby ne mohły wznesty sia do besidy wyższoj, uczenoj, do jazyka knyżnoho literaturnoho. — W tim to jest, że chotiaj buła szczyrist', ne buło zdorowoho rozsuždenja riczy (gwar).

Wedla moho mninja kożdyj obrazowanyj narid maje swij prosto-narodnyj, maje jazyk starynnyj i żywuszczyj knyżnyj, tak netilko my majemo, tak maju t mało ne wsi narody, bo jazyk z teczenijem wremenym prynymaje innii wydy i postupaje wraz z postupom proświszczenija naroda. Tak panowe, ne można zapereczyty nam, że u nas jest starynnyj jazyk, kotoryj do nyni upotreblaje sia w cerkwi, ne można skazaty, że to ne nasz jazyk, bo nasz jest wid 1000 lit, ne można skazaty, że to jest jazyk bułharskij, poneże to jest jazyk staro-ruskij, tak samo moi panowe, jak ne możete skazaty, że jazyk, w kotorim napysani: „soud Libuszyn abo Kralodworskij rukopis" ne jest staro-czeskij, abo jazyk, w kotorim pisanyj: „Psalterz Małgorzaty" ne jest polski, tak samo ne możete skazaty, szczo nasz staryj jażyk ne jest naszym jazykom. Pytajte ciłu Ruś w jakim jazyci Boha chwałyt, a skaże wam szczo w ruskim. Otże nasz jazyk jest najsampered starynnyj, ne można nam toho zapereczyty. (Głosy: Do porządku; p. Adam hr. Potocki: Tak, proszę księcia Marszałka wezwać mowcę do porządku, bo my bardzo daleko idziemy.)

Marszałek. Proszę szanownego mowcę do rzeczy.

Poseł ks. Naumowicz. Howorył p. Ziemiałkowskij o jazyci: gdzie jest granica między

Rusinem a Polakiem? Otże ja w korotkosty zberu, że jak ne można nam zapereczyty starannoho jazyka, tak ne można nam zapereczyty jazyka żywoszczoho, kotorym narid howoryt i jazyka obrazowannoho, knyżnoho. — No tut zachodyt toje, jakoby toj nasz jazyk był moskowskym. Ja ne znaju jazyka moskowskoho, bo ja ne znaju na świti naroda moskowskoho! (Głosy: A, brawo! gwar w Izbie). Geografia uczyt nas o rosyjskim Carstwi, o rosyjskoj derżawi i na kartach jest: Rossya Russland.... (wielki gwar w Izbie), no o moskowskoj derżawi, o moskowskim narodi nikto jeszcze ne czuł. (Brawo.)

Że jest schodstwo meże jazykamy wsich Sławian, ż jazyk nasz zhidnyj jest z jazykom, kotoryj nyni upotreblaje sia w samoj Moskwi, za toje my czej ne wynny! Bo jesły ja skażu w katechyzmi: „Kto to wsio sotworył? Boh sotworył nebo i zemlu i wsio wydymoje i newydymoje;“ to tu szczo do słowa, szczo do bukwy, jest tak samo u nas jak i w samoj Moskwi, i proszu, moi panowe aby kto meni toje inaksze po moskowski skazaw, a inaksze po małorusku. Zhodstwo naszoho jazyka z rosyjskim jest oczywydno, bo na tych samych żerełach, na tych samych prawyłach opyraje sia; a jesły historya wam izwistna, to znajete, szczo meże Sławianamy najsampered proświszczenie buło u nas na Rusy, buło w Kijewi, a potomu nastały neszczasływi czasy, o kotrych pysze historya, koły pereneslo sia proświszczenie, wsi monumenta starynnoj naszoj knyżnoj literatury z Kijewa na Siwer. Szczoż to takoho złoho, panowe, szczo my teper z widtam widberajem, to, szczo było i jest naszym pytomym! (brawo! na galeryach: sławno i oklaski).

Ne choczu was moi panowe dołho zabawlaty a połe to szerokoje, odnakoż ne mohu ne widperty toho, jakoby wspilnost' naszoj literatury z wełyko-ruskoju mało jakoje znaczenje politycznoje. Ruś buła, jest i bude wsehda wirnoju swojemu zakonnomu awstryjskomu prawytelstwu, jak o tim nikto i ne somniwaje sia. — Jazyk szczo innoho, a polityka szczo innoho; jazyk jest diło Bożoje, polityka diło ludzkoje. — Schodstwa naszoho jazykowoho z jazykom ciłoj Rusy ne unycztożyt nikto na świti, ny ustawa, ni Sojm, ani Minister, ani nikto, tylko toj syłen ho unycztożyty, kto ho sotworył — Boh!

Kinczu moju besidu tym, że pryłuczaju sia do wnesenia naszoj menszosty. Ne wydymo gwarancyi dla naszoj narodnosty w toj buduszczoj Radi edukacyjnoj, i nad toju rozprawoju wotowaty budu, szczoby perejty do poriadku dnewnoho. (Brawo,)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dietl. W najważniejszej, w najżywotniejszej kwestyi krajowej postawiony został wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego z jednej strony, z drugiej zaś świetnie i wymownie odparto ten wniosek, mało mi tedy pozostaje do odpowiedzenia. Jako sprawozdawca jednak mam obowiązek obeznać Wys. Izbę z zapatrywaniem się komisyi na ten ważny przedmiot w swojej całości. Wszystkie zarzuty, które tu robiono Radzie szkolnej przez komisyę proponowanej, dadzą się sprowadzić do 5 głównych punktów, dla tego zastanowiwszy się w krótkości nad temi 5ma punktami, nie będę wchodził w różne szczegóły, które po największej części do rzeczy nawet nie należą.

Pierwszy punkt odnosi się do kompetencyi. Pod tym względem już stronnictwo to (wskazując na prawą stronę Izby) dostało odpowiedź. Otóż panowie, tak skromne jest nasze stanowisko w tej kwestyi, żeśmy poprostu wnieśli, ażeby prosić Najjaśniejszego Pana w tym względzie. Wszakże prosić każdemu wolno. Gdyby prosić nie było wolno Sejmowi, cóżby mu więcej pozostawało? Nie będę się odwoływał do paragrafów statutu naszego, który nam obszerniejsze nierównie zastrzega stanowisko, ale my poprostu poprzestajemy na pokornej prośbie wystosować się mającej do Najjaśniejszego Pana.

Drugi nierównie ważniejszy zarzut był ten, że system dawny miał być dobry, miał być dostateczny dla podniesienia i rozpowszechnienia oświaty ogólnej, że zatem nie wypada zmiany w nim robić. Ponieważ głównie duchowni obrządku grecko-katolickiego z tem zdaniem wystąpili, odeszlę ich do słów naszego Zbawiciela: „Z owoców ich poznacie.“ (Brawo.) I jakież to owoce były tego systemu? W przeciągu kilku lat dwie prowincye stracone, trzy miliardy długu, ogólne zubożenie, powszechne niezadowolenie, brak sympatyi, powagi i kredytu za granicą. Otóż ten smutny stan Państwa nie jest przypadkowym, trzeba badać przyczyny tego stanu. Ktokolwiek trzeźwo i bez uprzedzenia zastanowi się nad nim, za główną przyczynę uznać musi brak oświaty publicznej (brawo), zaniedbanie szkół i zakładów naukowych do rozpowszechnienia oświaty służyć mających.

Ależ panowie, żeby wam nieco bliżej jeszcze wyświecić ten system dawny, pozwólcie

ażebym w krótkości powrócił do jego historyi. Otóż aż do roku 1792. za panowania Cesarzowej Maryi Teresy, Cesarza Józefa, Leopolda II. i jeszcze za panowania Cesarza Franciszka zarząd wychowania publicznego był oddany różnym urzędom i komisyom złożonym z urzędników, ludzi fachowych, bądź też i obywateli; osobliwie za rządów Cesarza Leopolda II. najliberalniejsza pod tym względem wyszła ustawa, utworzono właściwe ciało akademickie czyli naukowe na wzór komisyi edukacyjnej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wszakże ten system tylko przez lat 10 trwał, bo zawistna mu biurokracya, wszechwładztwo biurokratyczne nie mogło znieść takiej instytucyi autonomicznej dla zakładów naukowych. Ś. p. Cesarz Franciszek, ulegając podszeptom biurokracyi, wezwał ówczesnego Kanclerza Rotenhamera, ażeby mu przedłożył projekt do ustawy edukacyjnej.

Pan Kanclerz przedewszystkiem przedstawił Najjaśniejszemu Panu zasady, na których chciałby oprzeć i zbudować ten system edukacyjny. Zasadą jego było, że wychowanie jest wyłącznie rzeczą władz politycznych, nawet co przedmiotów pedagogicznych i dydaktycznych; że wszelkie dobrodziejstwo, jakie przechodzić ma na społeczność, musi być rozdawane przez pewny rodzaj policyi państwowej; że szkoły nie powinny kształcić ludzi światłych, lecz ludzi dobrodusznych, uległych, pokornych; że nauczyciele, mianowicie szkół ludowych, nie potrzebują być rozumnymi ludźmi; że najlepiej jest oddawać młodzież szkolną rzemieślnikom, bo jeżeli ci nauczyciele tylko czytać mogą, dość jest, ażeby dzieciom przeczytali, co w książce napisano; że trzeba podnieść opłaty szkolne, ażeby wykluczyć gmin od udziału w nauce. Mógłbym więcej takich zasad wymienić; faktem jest, że te zasady ówczesny Kanclerz Cesarzowi Franciszkowi przedłożył, i że na tych to zasadach opiera się ustawa polityczna szkół z r. 1805., i że ta ustawa szkolna po dziś dzień, zatem przeszło lat 60 obowiązuje.

Pytam się, czy system wysnuty z takiej ustawy, która bez wszelkiej prawie zmiany przez lat 60 się utrzymuje i obowiązuje, gdy tymczasem we wszystkich innych Państwach cywilizowanych w dziedzinie oświaty publicznej ruch i postęp niesłychanie wielki się zjawił, czy system takim sposobem utworzony może być dobry?

I w samej rzeczy, rzućmy tylko okiem na stan obecny naszego wychowania. Jakaż jest liczba szkół, a mianowicie szkół ludowych w Galicyi? Większa połowa gmin nie ma żadnych szkół. Jaka liczba uczniów? W całem Państwie austryackiem na 100 mieszkańców uczęszcza 6 do szkoły, w Galicyi na 100 mieszkańców 3; na 100 dzieci do zwiedzania szkół zdolnych, uczęszcza 23. między temi 12 chłopców a 11 dziewcząt; w Bawaryi na 100 mieszkańców 14.2, we Francyi 12.28, w Prusiech 15, i tak mógłbym wyliczyć wszystkie Państwa cywilizowane, gdzie nierównie większa liczba do szkół uczęszcza, aniżeli w Państwie austryackiem i w naszym kraju.

Jakież jest kształcenie naszych nauczycieli?

Nie będę się dłużej rozwodzić, bo miałem honor mówić o tym przedmiocie, wnosząc, ażeby Wydział krajowy przedłożył projekt względem urządzenia seminaryów nauczycielskich.

Znana jest rzecz, że często nauczyciele mało co więcej wiedzą od samych uczniów.

Jakież jest wynagrodzenie naszych nauczycieli ludowych? — wiemy, że największa część żyje w poniżeniu i ubóstwie — około tysiąc nauczycieli poniżej kongruy są wynagrodzeni; osobne szkoły dziewcząt prawie nie istnieją; cóż powiedzieć o szkołach realnych, które w najzupełniejszem są zaniedbaniu. W gimnazyach nastąpiły wprawdzie znaczne reformy, mianowicie od roku 1848., wszakże i tu jest wiele rzeczy niepraktycznych, wiele takich, które potrzebują zmian.

Uniwersytety poniżone są do zakładów tresujących do pewnych zawodów, i zupełnie zeszły z wysokiego swojego stanowiska jako zakłady umiejętne.

Moi panowie, gdybyśmy chcieli bliżej się rozpatrzyć w tym ustroju szkolnym, przekonalibyśmy się, jak liczne, jak wielkie są jego wady; a jeżeli pomimo tego są ludzie, którzy umieją myśleć, odznaczają się nauką, zdolnościami, zapewne to nie jest zasługą tych zakładów, twierdzić przeciwnie należy, że pomimo lichych zakładów mamy ludzi zdolnych.

Trzeci zarzut zrobiony, jak słyszałem, tyczy się konkordatu — ten zarzut mnie się zdaje najniesprawiedliwszym i zupełnie nieuzasadnionym, kwestya ta, jakoby utworzyć się mająca Rada szkolna zawierała w sobie czynności, które sprzeciwiają się ustawom konkordatowym, została poruszoną w komisyi i szczegółowo roztrząsana, mianowicie brał w niej udział jeden z członków duchownych, który wszystkie niemal paragrafy odnoszące się do wychowania publicznego przeszedł i poddał pod

obrady. Kto z panów czytał poszczególne artykuły, mówiące o czynnościach Rady szkolnej, przekonał się, że żaden z tych artykułów prawa konkordatowego nie narusza, owszem są tam zastrzeżone prawa biskupów co do mianowania nauczycieli religii, co do książek wykładowych do nauki religii, co do planu naukowego w względzie religijnym.

Zresztą moi panowie, gdyby tego i nie było, to nie zachodzi tu żadna między konkordatem a między czynnościami tej Rady szkolnej sprzeczność.

Konkordat zastrzega biskupom dozór nad wychowaniem religijnem w szkołach ludowych i średnich, nigdzie w przedłożonym projekcie mowy o tem nie ma, ażeby ta Rada szkolna mogła być temu, co konkordat zastrzega, przeciwną.

Co się tycze wychowania młodzieży w szkołach niższych, które jak wiemy zostało podane pod zarząd po części władzy politycznej, po części duchownej, projektowana Rada szkolna nie wywiera na nie bezpośredniego wpływu, ten wpływ odnosi się tylko do szkół średnich.

Pierwszą instancyę szkół ludowych stawi dozór miejscowy z proboszczem i przełożonym gminy; druga dozór dystryktowy z dziekanem i urzędem powiatowym, trzecią nareszcie dozór dyecezyalny.

Zaś co do Namiestnictwa, które ma być zastąpione Radą szkolną, tam żadnej mowy nie ma o zarządzie szkół duchownym. Rada zatem szkolna najmniejszego związku z przepisami konkordatu nie ma — co się należy kościołowi, komisya chętnie uznała i mu oddała.

Czwarty punkt odnosi się do narodowości, niestety że i tu sprawę narodowości także poruszono — jest to zarzut prawdziwie śmieszny, bo tam gdzie mowa o urządzeniu Rady szkolnej, tam mowy być nie może o narodowości, tam mowa tylko być może o zdolności, a kto zdolniejszy ten powołany lub mianowany będzie członkiem tejże Rady.

Jeżeli zdolniejszy jest Rusin od Polaka, niezawodnie będzie miał pierwszeństwo, a gdy Polak zdolniejszy będzie od Rusina, należyć się jemu będzie pierwszeństwo; bardzo być może, że wszyscy członkowie będą się składali z samych Rusinów. Jakim sposobem wiązać narodowość z Radą szkolną, mającą się składać z osób umiejętnych, tego prawdziwie nikt pojąć nie umie.

Nareszcie została podniesiona kwestya względem kosztów — nie mogę obliczyć jakie to koszta będzie wymagać ta Rada szolna, na to jednak zwracam uwagę, że wielu takich pozostaną członkami, którzy i tak w Namiestnictwie są umieszczeni i pewną płacę pobierają; szłoby więc o to jaką zapłatę pobierać będą ci, którzy po za obrębem urzędników do Rady powołanymi zostaną.

Nie można przesądzać, ale powiem, że to jest rzeczą mało znaczącą, gdyby te koszta wynosiły nawet parę tysięcy reńskich, w porównaniu do wielkich korzyści, jakie kraj ponosiłby z projektowanej instytucyi.

Rada bowiem szkolna będzie źródłem oświaty, a skutkiem oświaty jest wolność i zamożność, a tworząc zamożność, ona suma sowicie się wynagrodzi. W inne dalsze powody nie będę tu wchodził, sądzę bowiem, że albo za nadto są nie uzasadnione, albo wcale do rzeczy nie należą.

Jeżeli więc uwzględnimy, że wszystkie powody tu przytoczone nie usprawiedliwiają bynajmniej wniosku odroczenia, słusznie powstaje myśl, dlaczego ten wniosek postawiono? Mnie się zdaje panowie, że za temi pozornemi powodami kryje się inna myśl, jest to duch, niestety w tej Wys. Izbie tak często objawiany, duch niezgody, duch rozdwojenia z tej jednej strony, która chce rozdzielać, burzyć, niweczyć, dezorganizować, gdy przeciwnie druga strona chce godzić, łączyć, organizować. Zapewne, że gdyby komisya była przedłożyła tym panom podział kraju, tak aby Kraków był stołecznem miastem dla Polaków, a Lwów stołecznem miastem dla Rusinów, gdyby była przedłożyła dwa Sejmy, wtenczas by z pewnością nie było wniosku o przejście do porządku dziennego (brawo).

Ale takich wniosków komisya stawić nie mogła, komisya ma na względzie dobro całego kraju, całość kraju bez różnicy stronnictw! Z tej strony więc jest porządkiem dziennym przechodzenie do porządku dziennego, z naszej zaś strony jest porządkiem dziennym zachowywać porządek dzienny, a tem samem tworzyć, organizować i urządzać co tylko dla kraju naszego może być pożytecznego. Nareszcie powiedziano nam, że gdyby ten wniosek nie przeszedł, że to stronnictwo, które się oświadczyło za przejściem do porząku dziennego nie będzie brała udziału w rozprawie. Moi panowie! to jest groźba, której się lękać nie powinniśmy (brawo), to co robimy, robimy w dobrej wierze, w nadziei, że to będzie pożytecznem dla kraju, nie zrażajmy się zatem takiemi groźbami, ale miejmy błogą nadzieję, że przyszłe pokolenia nasze, potępiając zapamiętałość tej frakcyi, pobłogosławi nam, którzy poczciwie dążymy do celu (brawo).

A zatem panowie proszę was, abyście odrzucili wniosek przejścia do porządku dziennego, i przystąpili do szczegółowej rozprawy (brawa i oklaski).

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, jest wniosek przejścia nad tą ustawą do porządku dziennego. Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać, (Prawa strona powstaje.) Jest mniejszość.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos co do rozprawy specyalnoj.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Rozprawy komisyi edukacyjnoj buły jawnymy, dla toho to ne je tajno, szczo i jak tam buło radżeno i rozprawlano, ne tilko, szczo do toj kwestyi, ałe i szczo do innoj, jak n. pr. szczo do jazyka, o kotoroj hos. Ginilewicz dumaw, aby i nad neju perejty nyni do poriadku dnewnoho.

Jaki tomu w tym smyśli sut namirenyja waszi, jest nam znajemo tak jak i nyniszna sprawa, kotra obhoworena buła. Szczo my żełajemo, to z rozpraw tych komisyjnych dostatoczno sia okazuje, że ne wydno niczoho, szczoby zadowołyty mohło tuju narodnist', kotoru po pry posolskom mandati, my majemo czest' tu w toj Pałati zastupaty.

Głosy. O cóż tu idzie? Tu już rozprawy nad tem nie ma.

Poseł ks. Pawlikow. Pozwolte panowe, ja muszu pered postawłeniem moho wnesenyja wyskazaty, jak za odnostoronnu ja tuju sprawu uważaju.

Poneże odnakoż uważajem że rozpołożenie Wys. Pałaty jest za pryniatyjem toho wnesenia, a poneże wydymo, że toje wnesenie jak skoro bude pryniate, w poślidstwijach swoich je najzhubnijsze dla narodnosty naszoj. . . .

Głosy. Kto widzi?

Poseł ks. Pawlikow. My wydymo, proszu ne pereszkadżuwaty w besidi. — Poneże my wydymo, że w tim wneseniju jest udar na naszu najdoroższu nam narodnist', dlatoho my widstupajemo wid hołosowania nad pojedynczymy ustupamy, oświdczajemo szczo sia usuwajemo ciłkom wid toho, żełajuczy wam szczastia, moi panowe, szczobyśte uchwalały po woły waszoj, no uże bez nas, — bo protyw nas!

Marszałek. To każdemu wolno głosować, albo nie głosować. Teraz przystąpimy do głosowania nad pojedynczemi ustępami.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

„Projekt, tyczący się ustanowienia Rady szkolnej krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tytułu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. I.

„Ustanawia się dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, pod przewodnictwem Namiestnika, Rada szkolna krajowa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. II.

„Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania najwyższą Władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Artykuł ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl. Czy mam czytać art. 3ci częściami?

Głosy. Nie, cały artykuł.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. III.

„Do jej czynności należą;

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym Władzom politycznym kraju.

2. Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana Inspektorów szkolnych;

3. Mianowanie, promowowanie, przenoszenie do stanu spoczynku i oddalenie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacyom i osobom prywatnym służących.

Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii pozostaje i nadal.

4. Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów

we względzie szkół niższych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.

Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5. Wyznaczenie dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych.

Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6. Układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

7. Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. IV.

„Rada szkolna krajowa składa się:

1. Z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego;

2. z Dyrektora na przedstawienie Namiestnika przez Najjaśniejszego Pana z ludzi światłych i poważanych w kraju mianowanego;

3. z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przywoływanych;

4. z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych;

5. z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego;

6. z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa;

7. z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez lat trzy, po których upływie znowu mogą być powołani."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja pozwolę sobie nad tym paragrafem poczynić niektóre uwagi, i tak zdaje mi się, że skład Rady, stosownie do tego paragrafu jest trochę za ciężki i nieodpowiedni zadaniu, jakie ta Rada szkolna w przyszłości mieć będzie. Rada szkolna, którą stworzyć zamyślamy podług mnie głównie ma tę zasługę, że więcej jest władzą, urzędem, jak Radą, a zatem jest to podług mnie pierwszem upraktycznieniem idei autonomicznej, która nie na tem się zasadza, aby obok organów rządowych tworzyć organa autonomiczne, ale na tem, ażeby organa rządowe były organami autonomicznemi.

Otóż ta Rada zastępując władze polityczne w sprawach szkolnych, podług mnie zupełnie odpowiada pojęciu autonomicznemu dobrze zrozumianemu.

Jeżeli Rada szkolna ma wybitny kierunek zarządu, to jest władzy wykonawczej, to powinna mieć i środki po temu, bo jeżeli jest w zasadzie doskonałą, to powinna być w praktycznem zastosowaniu także doskonalą. Dla tego zdaje mi się, że jeżeli władza wykonawcza z dużo złożoną jest osób, jeżeli prócz tego taka władza musi gremialnie obradować, nie jest w możności postępywać szybko w swych czynnościach; dotąd przy tworzeniu instytucyj taki liczbowy stosunek zachowywany bywał w naszej Izbie, a to właściwie z tej przyczyny, iż uważaliśmy zawsze na zastępstwo pojedynczych interesów, nie powiem stronnictw, przez to jednak przedmiot sam cierpiał. Tak postępowaliśmy przy uorganizowaniu zarządu Rad powiatowych, i rzeczewiście ciała te są za ciężkie. Jeżeli zatem Rada szkolna ma być władzą wykonawczą, to powinniśmy jak najbardziej dbać o to, aby to ciało nie było ciężkiem, i wcale swobodnie ruszać się mogło. Ta władza szkolna składa się z 11 członków, którzy razem sprawami edukacyjnemi zawiadywać czyli administrować mają, czyż to biegu spraw i czynności utrudniać nie będzie?

Ja sądzę, że dla osiągnięcia tego celu, może zresztą i komisya na to zemną się zgodzi, aby tę Radę szkolną zrobić lżejszą, i tak uważam, że w tym paragrafie wszędzie umieszczone są pary, to jest, dwóch inspektorów, dwóch duchownych i t. d., a zdaje mi się, że dla zastąpienia interesów, reprezentowanych przez tych inspektorów i duchownych, wystarczyłoby zupełnie po jednemu.

Takie dwójki dobre są przy sądach wojskowych, co się zaś tycze władzy administracyjnej, jaką niezaprzeczenie jest władza edukacyjna przez nas proponowana, mnie się zdaje, że byłoby to daleko lepszem, i dla biegu czynności pożądańszem, aby miasto po dwóch członków było tylko

po jednemu, i tak zamiast dwóch inspektorów mógłby być tylko jeden, zamiast dwóch duchownych jeden, równie zamiast dwóch przez Najjaśniejszego Pana powołanych mężów znakomitych w zawodzie naukowym mógłby być także jeden. Tym sposobem pod względem zarządu administracyjnego osiągniętoby już wielkie ułatwienia. Jest to pewna, że władze gremialnie administrujące, i mające w swym składzie wiele członków, są ciężkie, i po większej części nie odpowiadają one swemu zadaniu. Ilość większa członków o ile jest pożądaną dla ciał prawodawczych, o tyle jest szkodliwą dla władz administracyjnych; dla tego wnoszę, ażeby skład Rady szkolnej był mniejszy o trzech członków jak to komisya proponuje.

Ja mam w tej mierze wniosek napisany, i byłbym go chętnie udzielił komisyi edukacyjnej, która jako najkompetentniejsza w tej sprawie szczerze i sumiennie wziełaby zapewne mój wniosek pod swą rozwagę, lecz mi czas nie pozwolił na to, gdyż sprawozdanie w krótkim czasie przed rozpoczęciem naszych rozpraw było nam rozdane. Mój wniosek brzmi (czyta): „Wysoka Izba zechce uchwalić: w 3ciem ustępie §. IV. zamiast słów „z dwóch inspektorów“ położyć „z jednego inspektora,“ w 4tym ustępie zamiast „z dwóch duchownych“ umieścić „z jednego.“ w ustępie 7mym zamiast słów „z dwóch osób“ przyjąć „z jednej osoby“ etc.

Tym wnioskiem byłby proponowany skład Rady szkolnej zmniejszony o trzech członków, przez to ulżyłoby się jej niepotrzebnego ciężaru, i zapewniło pośpiech w czynnościach.

Marszałek. Wniosek ten podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje.) A więc nie jest poparty.

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja prosiłem o głos, aby zaproponować następującą poprawkę, a właściwie ustęp 8. do tego artykułu (czyta): „8. z członka fachowego izraelickiego narodu w kraju, wybieranego na przemian ze społeczności izraelickiej miasta Lwowa i Krakowa na 3 lata.“

Wniosku tego nie stawiam w myśli, jakoby Rada szkolna miała być zbiorem reprezentantów pojedynczych społeczności religijnych lub klas mieszkańców w kraju, nie mam bowiem najmniejszej wątpliwości, że członkowie do składu Rady szkolnej przez komisyę proponowani, będą się starali dobrodziejstwa nauki i oświaty wszystkim mieszkańcom kraju udzielić, i nie występuję tu w imieniu moich współwyznawców, lecz jako poseł kraju w interesie kraju, ani też niechcę przywilejów żądać dla nikogo; lecz uważam za rzecz bardzo pożądaną, owszem konieczną, ażeby w tej Radzie szkolnej, która mając na celu wychowanie publiczne całej krajowej ludności, musi być, jak to szanowny poseł Dr. Majer wymownie podniósł, dokładnie obznajomioną z stosunkami społecznemi kraju, aby do nich zastosować system nauki, ażeby, mówię w tej Radzie zasiadał członek fachowy, obznajomiony z stosunkami ludności izraelickiej, by Rada szkolna mogła zastósować środki najstosowniejsze i najodpowiedniejsze ku podniesieniu oświaty w tej licznej kraju naszego klasie społeczeństwa, i ludność izraelicką połączyć z resztą ludności silnym węzłem nauki i oświaty.

Jest to rzeczą tem bardziej potrzebną, ile że inaczej nauka i oświata nie wkorzeni się, i nie wejdzie w krew i kość ludności kraju, — nie stanie się zatem dobrem ogólnem dla dobra ogółu.

Ażeby ten pożądany skutek osiągnąć, potrzeba znać wszystkie stosunki ludności izraelickiej, a gdy stosunki tej ludności od wieków odrębne, tylko współwyznawcy dokładnie wiadome są i być mogą, przeto Rada szkolna nie może tej wiadomości nabyć inaczej, jak tylko za pośrednictwem takiego członka, który obznajomiony ze stosunkami swoich współwyznawców, i znając dokładnie ich usposobienie i potrzeby, przytem jako krajowiec znając potrzeby kraju, i posiadając znajomości naukowe, gdy zasiada w Razie szkolnej i obznajamia się z dążnością i myślą kierującą Rady szkolnej, będzie w stanie okazać środki i sposoby, jakiemiby można było połączenie równie prędko jak i skutecznie przyprowadzić do skutku, i byłby właśnie tym, którylby wskazał, jaki system przy tych danych warunkach, odpowiedni stosunkom tej ludności izraelickiej, wprowadzić należy.

Tem bardziej powody te wymagają obecności członka izraelity w Radzie szkolnej, bo mogą być poruszone takie specyalne kwestye, że tylko członek tej ludności jest w stanie dokładne dać wyjaśnienie, ku czemu potrzebne są specyalne wiadomości, które tylko posiadać może zasiadający w gronie tej Rady szkolnej członek izraelita, a którego zadaniem będzie wskazywać najodpowiedniejsze do celu prowadzące drogi. Takiemi specyalnemi kwestyami n. p. mogą być: *a*) nauka religii; *b*) szkoła rabinów, pewnie przedmiot arcyważny, gdy uwzględnimy, jaki wpływ mają rabini

na swoich współwyznawców; *c*) kwestya o szkołach konfesyonalnych; *d*) o przymusie szkolnym i t. p.

Tu i sprawiedliwość wymaga, ażeby taki miał głos rozstrzygający, który dokładnie zna te stosunki. Od posła krajowego wymagamy znajomości kraju i znajomości stosunków społecznych swojego kraju; tem bardziej wymagać musimy specyalnych wiadomości od tego, który ma stanowić i kierować sprawą tak ważną i żywotną, jaką jest sprawa wychowania krajowego.

Powiedziałby może kto, że takiej specyalności członkowi Rady szkolnej nie potrzeba, bo Rada szkolna może je mieć za pośrednictwem niższych instancyj, które pytać może o te stosunki. Na to odpowiem, że kiedy lekarz chce z choroby wyleczyć chorego, to nie może przystąpić do dzieła, gdy będzie polegał na zdaniu swego sługi, lecz musi sam odwiedzić chorego, zbadać jego indywidualność i stan choroby, i dopiero wtenczas może się podjąć leczenia. Tak Rada szkolna, która ma to wielkie zadanie, wyleczyć ludność że strasznej choroby ciemnoty, sama powinna i bezpośrednio obznajomić się ze stosunkami i potrzebami całego kraju i ludności krajowej i podług tego działać; powinna więc mieścić w sobie samej warunki własnego przekonania, by odnosząc się do instancyj niższych, nie poszła fałszywym torem, którym teraz Rząd, kontentując się nadsełanemi sobie raportami, do tak niewłaściwych doszedł rezultatów. Ażeby więc pożądane połączenie izraelitów z resztą ludności krajowej w drodze nauki i oświaty nastąpić mogło, należy nam tę sprawę z całą świadomością rzeczy się zająć, a świadomość taką Rada szkolna będzie mogła mieć tylko za pośrednictwem swego członka izraelity, obznajomionego ze stosunkami swojej ludności.

Marszałek. Proszę ten wniosek odczytać, bym go podał do poparcia.

Poseł Landesberger. Wniosek ten mam już napisany; jest on następujący, (czyta powtórnie swój wniosek).

(Po przeczytaniu.) Ja tedy proszę, ażeby ten wniosek był oddany pod światłą rozwagę Wys. Izby, która jego ważności dla naszych stosunków krajowych zapoznać nie może, i dla tego proszę o jego przyjęcie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Przy wypracowaniu tego projektu był w komisyi wzgląd, aby zbyteczną ilością i liczbą przybranych członków nie utworzyć ciężkiego ciała, któreby w powzięciu uchwał i przeprowadzeniu czynności swoich narażone było na wszystkie niedogodności nierozłączne od czynności takiego zgromadzenia. W sprawie wychowania publicznego, jak się nam kwestya ta w Europie przedstawia, są dwie ostateczności: zawisłość zupełna wychowania publicznego od wpływów i woli władzy rządowej, lub zostawiona zupełna wolność. W chwilach przejściowych, w jakich się właśnie dziś my znajdujemy, mając wyjść z jednej ostateczności, trzeba nam bardzo rozważnie stąpać, aby zastosować przyszłe zamierzone urządzenia do warunków kraju naszego i do tego co nam jest możebnem.

Te słuszne ocenienie położenia chciała komisya uwydatnić w samym składzie Rady szkolnej, powołując w równej mierze do niej reprezentantów władzy rządowej i reprezentantów kraju czyli rodziców kształcącej się młodzieży, a mianowicie pozostawiając władzy wybór 5ciu członków, wybór zaś 5ciu drugich oddając organom autonomicznym kraju. Nad nimi i wśród nich Namiestnik zachowuje głos rozstrzygający. Jak widzimy zachowany jest w tym składzie stosunek równowagi, którego dowolnie zmieniać nie można bez naruszenia zasadniczych pojęć, na których się cały projekt opiera. Chcąc zaś ten stosunek utrzymać, a jednak Radę powiększyć o jednego członka z wyboru autonomicznego powstałego — wypadłoby nawzajem o jednego powiększyć liczbę mianowanych przez Rząd członków — a natedy wpadniemy w drugie złe, którem jest utworzenie zbyt licznego a przeto ciężkiego ciała.

Kwestya podniesiona przez szanownego posła, który przedemną głos zabierał, była bardzo sumiennie rozstrząsana w samej komisyi, i zapewnić mogę, że przy rozprawach nikt nie objawił chęci systematycznego rugowania ze składu Rady reprezentantów izraelickiej ludności i żywiołu, który w kraju naszym znaczne niewątpliwie zajmuje miejsce. Uważaliśmy jednak, że wszelką myśl wykluczenia uchylamy — pozostawiając tak Rządowi jak i powołanym organom krajowym zupełną wolność stanowienia o wyborze osób do Rady wysyłanych. Jeżeli więc ściągnie na siebie uwagę, bądź Rządu, bądź kraju, naukowem wykształceniem i fachowemi znajomościami osoba wyznania mojżeszowego, nic nie będzie na

przeszkodzie, aby taki był powołany do Rady szkolnej.

Z tych więc względów, jakkolwiek nie przeczę, że jest ważnem, aby nadal żywy istniał stosunek w kwestyach wychowania publicznego między przyszłą Radą szkolną a reprezentantami potrzeb edukacyjnych ludności izraelickiej, z tych więc mówię względów i dla przytoczonych przezemnie powodów, namawiam panów, byście za wnioskiem szanownego posła Landesbergera nie głosowali. Przypuścić przy tem możemy panowie, że Rada szkolna, złożona z ludzi nie związanych formułkami biurokratycznemi, z ludzi działać mogących z pewną wolnością, nie omieszka tak w kwestyach czysto pedagogicznych jak i w kwestyach poszczególnych wyznań, nie przestawać na jednem swojem zdaniu, i zechce powołać się o objaśnienia i poradę bądź to do odrębnych zebrań pedagogów, bądź w rzeczach religijnych do kompetentnych w tym względzie organów. Śmiem więc upraszać panów o pozostanie przy projekcie jak wam został przez komisyę przedłożony.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Nie zapoznaję głosu szanownego posła, który mówił przedemną, ale powodami, które mnie skłoniły do stawienia tego wniosku były interes i dobro kraju. Jestto rzecz niezbędna, arcyważna dla całego kraju, ażeby raz to, co jest mojem przekonaniem, wolność i oświata zapuściły korzenie, dla tego chciałbym, ażeby węzeł bezpośredni utworzony został między Radą szkolną i ludnością izraelicką, a do tego jest, jak pokazałem, koniecznym środek ten, aby członek fachowy izraelicki zasiadał w gronie Rady. Nie będzie przeto ta Rada bardziej ociężałą, bo jeden członek więcej nie powiększy jej ciężkości, ani też dla Rządu, który pragnie także nauki i oświaty dla całej krajowej ludności, nie będzie zasiadanie członka, przezemnie proponowanego, żadnym kłopotem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ludność izraelicka w naszym kraju wynosi przeszło pół miliona, ma zatem prawo do względów; puka ona do drzwi Sejmu, żądając równouprawnienia, równouprawnienia w obec prawa, równouprawnienia w obec społeczeństwa. Równouprawnienie to przyjdzie najpewniej do skutku na drodze reorganizacyi całej społeczności izraelickiej, głównym zaś środkiem do zreorganizowania społeczności izraelickiej jest zapewne przeobrażenie edukacyi młodego pokolenia żydów. Jak smutny stan jest wychowania publicznego izraelitów wynika już z tego, że w całym wielkim kraju naszym egzystuje tylko 8 szkół publicznych; powtarzam jeszcze raz, izraelici mają w całym kraju tylko 8 szkół. Dla tego sądząc, że będzie to dzielnym środkiem do przeistoczenia edukacyi ludności żydowskiej, jeżeli wniosek p. Landesbergera się utrzyma, oświadczam, że za nim głosować będę.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że tu w tym paragrafie nie jest powiedzianem, ażeby rabini nie byli wybierani. — Jako duchowni przez Najjaśniejszego Pana mogą być powołani, mnie się zdaje, że to zupełnie zależyć będzie od woli Najjaśniejszego Pana, jakich duchownych on do tej Rady powoła. Więc czy to mają być duchowni katoliccy, greccy czy ewangieliccy, powiedziane tu wcale nie jest, gdyż nie jest dodane, że mają to być duchowni katolickiego wyznania.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Dietl. Uznaję zupełnie ważność uwag, podanych nam tu przez posła p. Landesbergera i popartych przez p. Koczyńskiego. Zdaje mi się, że wszyscy w tej Wys. Izbie zgodnie zemną pragniemy połączyć się z tym szczepem, który jakkolwiek dotychczas osobne ciało w ustroju naszego społeczeństwa tworzył, i pomimo to i wiekowych tradycyi dziejów, jakie z nami przeżył, w pewnem odosobnieniu został, to zdaje mi się rzeczą nie wątpliwą, że kraj i całe społeczeństwo dzisiaj sobie tego życzy, by ściślejsze połączenie nastąpiło. Pod tym względem zupełnie zgodziłbym się na zasady we wniosku wyrażone. Jednakowoż myli się tak szanowny wnioskodawca, jakoteż poprzedni mowca, który ten wniosek popierał, jakoby to było środkiem do tego upragnionego połączenia. Czy jeden członek wyznania izraelickiego będzie w tej Radzie zasiadał, czy nie będzie, to zupełnie nie wywrze żadnego wpływu na wychowanie izraelitów. To zależy od całkiem innych czynników, ażeby wychowaniu izraelitów nadać narodowy kierunek, a tym czynnikiem jest język. Ustawa językowa, która wkrótce będzie Wys. Izbie przedłożona, orzeka zasadę, że o języku, w szkołach z funduszów publicznych nie utrzymywanych, sta-

nowią ci, którzy szkołę tę utrzymują; pozostawia więc izraelitom zupełną swobodę stanowienia o języku w tych szkołach, które kosztem ich będą utrzymywane. Bardzo być może, że jak dotychczas się działo, język niemiecki będzie zaprowadzony. Ale zachodzi tu inna rzecz, ponieważ dążnością jest i nareszcie do tego dojść musi, ażeby w szkołach średnich językiem używanym był język polski i ruski, zatem szkoły niższe będą się musiały zastosować do szkół średnich, bo inaczej dzieci nieumiejące po polsku, nie mogłyby w tych szkołach pobierać nauki. Tu w tem leży głównie wychowanie młodego pokolenia izraelitów i połączy go stopniowo z narodem. Zatem cel połączenia tego, ażeby w Radzie ustanowić się mającej zasiadał jeden izraelita, uważam za zupełnie niedostateczny. Jak z tej strony cel nie zostałby osiągniętym, tak z drugiej strony cała zasada tej Rady szkolnej co do składu zostałaby zwichniętą, bo wtenczas by przyjęta została zasada wyznania. Zasada wyznania tam, gdzie idzie o naukę, o umiejętność nie może być podstawą. Przedmiot ten był ściśle rozbierany w łonie komisyi, i z tych powodów komisya wykluczyła innych reprezentantów wyznań, bo gdyby ta zasada była przyjętą, musieliby zasiadać biskupi jednego, drugiego i trzeciego obrządku, protestanci, kalwini i tem dalej, co byłoby największą niedorzecznością, ażeby w celach pedagogiczno-dydaktycznych górowała zasada wyznań, tego komisya chciała uniknąć. Wyznania nie stanowi ani narodowość, ani jakakolwiek z innych różnic co do spraw społecznych, mianowicie co do spraw wychowania.

Z drugiej zaś strony izraelici zupełnie od zasiadania w tej Radzie wykluczeni nie są, bo jest powiedziano w punkcie 6., że ta Rada składać się będzie z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa.

Wszakże i w jednym i w drugim razie, mogą zasiadać izraelici, jeżeli izraelita będzie się odznaczał inteligencyą, któżby go nie wybrał, ale z tego nie wypływa, że do tej Rady szkolnej muszą być powołani izraelici.

Dalej punkt 7 powiada: Rada szkolna krajowa składa się z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych. Wszakże tu jest znów dana sposobność wydelegowania jednego izraelity do tej Rady szkolnej.

Nie obawialiśmy się bynajmniej, że izraelici będą wykluczeni, mianowicie że dotychczasowe nasze stosunki, potrzeby naszego kraju wymagają tego, ażebyśmy się łączyli z nimi i przy każdej sposobności dawali dowody ufności naszej i przywiązania. Zatem jeżeli izraelita będzie posiadał kwalifikacyę, niezawodnie będzie obrany na członka do Rady szkolnej. Jeszcze muszę przytoczyć, co mnie zniewala wystąpić przeciw wnioskowi, t. j. raz już przyjęta liczba z 10 członków i Namiestnik jedenasty. Przy równości głosów rozstrzyga Namiestnik, gdybyśmy przyjęli jeszcze jednego członka, mielibyśmy 11. Równość głosów nie mogliśmy postanowić, bo najważniejsze prawo Namiestnika rozstrzygania przy równości głosów by upadło. Z tych to powodów, jakkolwiek uznaję ważność tych uwag, jednak w imieniu komisyi muszę się temu wnioskowi zupełnie sprzeciwić.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, proszę odczytać wniosek p. Landesbergera.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta wniosek p. Landesbergera).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały artykuł, jak go komisya zredagowała. Kto jest za przyjęciem całego artykułu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest jednogłośnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. V.

„Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej sześciu członków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem artykułu V., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. VI.

„Przewodniczącemu służy prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. VII.

„Ustanowiona Rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia i etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam artykuł ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. VIII.

„Ustawy sprzeciwiające się powyższym postanowieniom znoszą się.“

(Po przeczytaniu.) Do tego artykułu muszę sam zrobić poprawkę, ażeby zamiast wyrazu „ustawy“ położyć „rozporządzenia,“ dla tego, że to już nie jest ustawą. Więc artykuł ten brzmieć będzie:

„Rozporzędzenia sprzeciwiające się powyższym postanowieniem znoszą się.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? Więc poddam ten artykuł z poprawką pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem jego, zechce rękę podnieść. (Wiekszość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy zaraz o 3cie czytanie, a zarazem, azeby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Marszałek. Najprzód będziemy głosować nad tem, czy uwolnić sprawozdawcę od czytania. Kto jest za prostem głosowaniem bez 3go czytania, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) A teraz kto jest za przyjęciem projektu w całości w 3ciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają) Jest jednomyślnie przyjęty.

Poseł hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ad. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. W dodatku do dopiero co przyjętej uchwały wnoszę, ażeby takowa przekazaną została Wydziałowi krajowemu dla wygotowania odpowiedniej petycyi do Najj. Pana, i odesłania takowej. Sadzę, że to wypływa z natury rzeczy, t. j. z samego wniosku komisyi, jednakowoż zdawało mi się, że potrzeba uczynić o tem osobną wzmiankę.

Marszałek. Wniosek ten poddam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Poseł Gołaszewski. Już było 3cie czytanie.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Tutaj nie głosowaliśmy dotąd nad przedłożonym nam przez komisyę wnioskiem, w którym jest wyraźnie powiedzianem, jak następuje:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby najłaskawiej ustanowić kazał Radę szkolną krajową dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podług przyłączonego projektu.“

Zdaje mi się, że jak te kilka wierszy tutaj nam wniesione uchwalimy, uchwalimy tem samem prośbę; nie widzę więc potrzeby, dla czego mielibyśmy osobną prośbę pisać.

Marszałek. Więc ten wniosek komisyi wypada poddać pod głosowanie. Pierwej zapytam się p. Potockiego, czy stoi przy swoim wniosku.

Poseł hr. Ad. Potocki. Ja cofam mój wniosek, kiedy wniosek komisyi ma być wzięty pod głosowanie.

Marszałek. Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto za tem, azeby tę prośbę Najjaśniejszemu Panu przedstawić, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie.

Marszałek. Jeżeli Izba zgodzi się na to, to nastąpi zaraz 3cie czytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

„Uniżoną prośbę do Najjaśniejszego Pana, azeby najłaskawiej ustanowić kazał Radę szkolną krajową dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podług przyłączonego projektu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w 3ciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. Przy trzeciem czytaniu powinien być wniosek według regulaminu i po rusku odczytany, gdy jednak nie ma sekretarza, który się zajmuje tłumaczeniem, więc pan Sawczyński zechce przetłumaczyć i odczytać.

Poseł Sawczyński (czyta wniosek po rusku).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Jutro posiedzenie zacznie się o godzinie 10., porządek dzienny będzie: 1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej względem ustanowieniu komisyi egza-

minacyjnej przy wszechnicy Jagielońskiej. 2. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o funduszu emerytalnym dla nauczycieli szkół ludowych na wniosek p. Dietla. 3. Trzecie czytanie ustawy o funduszu zapasowym dla utrzymania budynków parafialnych. 4. Trzecie czytanie wniosku o rozkładzie i poborze podatku dochodowego i zarobkowego. 5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Demkowa względem oddzielnego poboru rekrutów, i 6. sprawozdanie komisyi petycyjnej. Posiedzenie zamknięte.

Sekretarz p. Zakrzewski. Komisya edukacyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczorem.)